Nr 62. Kraków 17 Marca — Wtorek. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	złr. austr. 20	rocznie	złr. austr. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADÓMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Z dniem 1 kwietnia 1863 r. rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące **Kwiecień, Maj** i **Czerwiec** wynosi:

	w Krakowie:	*pocztą:*
kwartalnie	złr. 5	złr. 6
półrocznie	„ 10	„ 12
rocznie	„ 20	„ 24

Upraszą się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o wyraźne podpisy.

Kraków 16 marca.

Jużeśmy dawniej wskazywali, że główny węzeł kwestyi polskiej w Wiedniu spoczywa. Ostatni tydzień utwierdził mocniej jeszcze to pojmowanie sytuacyi politycznej. Nie zmienił się wprawdzie stan rzeczy, ale się wielce pod tym względem wyjaśnił, a to zarówno w gabinetach, jak i w kraju. Smiało jednak rzec można, że właśnie kwestya polska uczyniła stanowisko Austryi tak przeważnem w Europie, i że się ono zarówno odbija w innych kwestyach europejskich, jakoto: w niemieckiej, wschodniej i włoskiej. Przystąpienie Austryi do traktatu prusko-rosyjskiego z d. 8 lutego, byłoby wprawdzie cale inny obrót nadało kwestyi polskiej, wszelako z jednej strony postawiłoby Austryę w zależności od Rosyi nietylko ze względu na Polskę, lecz zarazem ze względu na Wschód, a nawet Włochy; z drugiej zaś strony byłoby zmusiło państwa zachodnie do usiłowań rozbicia tego odnowionego świętego przymierza i powołania Polski do pomocy w tem dziele. Zachowanie się Austryi neutralne wstrzymało Anglię od ściślejszego z Francyą związku, a tej ostatniej kazało szukać w Wiedniu środków i dróg do interwencyi.

Niemoże się jednak Austrya zamknąć w zupełnej bierności i odmówić Francyi swojego wsparcia, bo konwencya prusko-rosyjska więcej jej zagraża niż któremukolwiek państwu innemu, a w obec planów pruskich w Niemczech i rosyjskich na Wschodzie, mogłaby się łatwo zwrócić przeciw Austryi; niemoże i przez wzgląd na Polskę odmówić Austrya wsparcia, bo tylko Polska może być owym klinem, który Rosyę i Prusy rozszczepia, bo tylko ona jest hamulcem, który Rosyę wstrzymuje w jej pochodzie, bo tylko ona jest tarczą przeciw jej panslawistycznym zamachom.

Około tego udziału Austryi w sprawie polskiej obraca się jakby około osi całe położenie polityczne. W tej może chwili rozstrzyga się w Wiedniu pytanie, jakie rozmiary ma przybrać ten udział i jakie rękojmie daje Francya we Włoszech, albo nawet i ze względu na kwestyę wschodnią, aby od Austryi uzyskać poparcie. Interes Austryi zarówno wymaga, aby trzymała z Francyą w kwestyi polskiej, bo kwestya ta głównie spowodowała rozpadnięcie się przymierza rosyjsko-francuskiego, którego ofiarą miały paść interesa Austryi nad Dunajem.

Tak więc w kwestyę polską wplątane są najważniejsze kwestye europejskie, a stosunki mocarstw wzajemne tak zostały przez nią zawikłane, że dyplomacya długo jeszcze pracować może nad ich wyprostowaniem, a nawet wątpić wolno, czy się jej to powiedzie. Usiłowania te będą zapewne jeszcze czas jakiś prowadzone, i dla tego niemożna wnosić, aby od razu uczyniono w Wiedniu śmiały krok inicyatywy, któryby przeciął kwestyę, bo natura i tradycye gabinetu wiedeńskiego są polityce wyczekującej skłonniejsze, niżeli rzutnemu wystąpieniu; ale też tym razem wpływ tego postępowania odbije się na gabinecie tuilleryjskim i zmusi go do większej powolności i oględności.

Upłyniony tydzień przedstawiał tę grę porozumiewań się i badań dyplomatycznych między wszystkiemi mocarstwami; zostało po niej to tylko, co prawdziwych interesów w sprawie polskiej najmocniej dotyka, to jest stosunek Francyi i Austryi do tej sprawy. Ale cała plątanina stosunków wszystkich innych państw dostała się tym dwom mocarstwom w spuściźnie i od ich decyzyi zawisło, jaki wezmą dalszy obrót wypadki. Położenie geograficzne Austryi, jej posiadłości polskie, jej stanowisko w Niemczech, bezpośredni jej interes w istnieniu Polski, zabezpieczenie się na przyszłość w obec sprawy wschodniej, niepewność stanu rzeczy we Włoszech, to wszystko razem sprawia, że mnóstwo kombinacyj politycznych musi przyjść pod rozpoznanie i wpływać będzie na decyzyę w Wiedniu.

Ważną także jest sprężyną w działaniu Austryi w tej sprawie jej system obecny rządu. Konstytucyonalizm wkłada na Austryę obowiązki, które zostają w zgodzie z zasadami wolności, jakie manifestuje ruch polski przeciw despotyzmowi moskiewskiemu. Austrya przyznając się do tych zasad, które się też odpłaciły jej bardzo szybko przez podniesienie monarchii i stworzenie nowych rękojmi, musi brać je w rachubę polityki swej zewnętrznej, bo one wtedy tylko stać się mogą rzeczywistemi potęgami, jeśli zarówno przewodniczą kierunkowi spraw zagranicznych, jak i duchowi urządzeń administracyjnych.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 15 marca.

☐ Książe Metternich miał już wczoraj dwugodzinne posłuchanie u Cesarza. Jedni utrzymują, że miał list od Cesarza Napoleona do Cesarza Franciszka Józefa; drudzy, że miał tylko polecenie w imieniu Cesarza Francuzów oświadczyć N. Panu, wysokie uznanie taktu i przenikliwości, z jaką sytuacya polityczna w Wiedniu od początku oceniana była, a co jest tem ważniejszem, iż stąd wyszło porozumienie się Francyi, Anglii i Austryi w zasadzie, a to wystarcza już do utrzymania pokoju. Lecz dla ustalenia tego pokoju Cesarz Napoleon sądzi, że trzeba rękojmi wyraźniejszych i takich, jakie tylko w traktatach znaleść się mogą. Cesarz Napoleon przystaje na konferencyę ośmiu mocarstw kongresu wiedeńskiego z r. 1815 podług propozycyi lorda Russela, ale wolałby, żeby między Anglią, Francyą i Austryą, przyjść mogło do traktatu osobnego ze względu na dzisiejszą kwestyę polską. Takie miało być oświadczenie Księcia Metternicha. Cesarz Napoleon nie chce się wiązać traktatami 1815 r. wolałby w nowej sytuacyi mieć nowe w ręku narzędzie. To łatwo pojąć. Tu na toby się zgodzono, ale pod warunkiem rozpoczęcia układów wspólnie z Anglią. Do polityki francuzkiej jest tu wyraźna teraz nieufność. Austrya liczy tylko szczerze na Anglię.

Nastąpi teraz odwołanie się z tą myślą do Anglii. To co zdecyduje gabinet St. James będzie podstawą instrukcyj, jakie książę Metternich weźmie z sobą do Paryża. Pobyt księcia w Wiedniu przeciągnie się w każdym razie do końca miesiąca.

Warszawa 11 marca.

⊙ Rozpocznę od wiadomości należącéj do strasznéj, krwawéj a obszernéj kroniki opisującéj mordy i barbarzyństwa rosyjskie.

Szesnastu ludzi konnych, jadących za rekwizycyami ścigani już przez kozaków, przybyli nadedniem d. 5 marca na odpoczynek do folwarku Szydłowina pod Patrykosami w okolicach Siedlec, tam chcąc odpocząć zamknęli się w stodole i w oborze. Ledwo zasnęli o godzinie 6½ rano wpadł liczny bardzo oddział kozaków, otoczył cały folwark i dał ognia. Powstańcy nie widząc ratunku przed przemagającą siłą, poddali się i broń oddali kozakom. Kozacy ledwie broń odebrali, wydali przeraźliwe krzyki radości i poczęli wyciągać bezbronnych ze stodoły i obory na pole, oziminą zasiane za stodołą o 50 kroków i tam każdemu kazali rozebrać się do naga i z ręcznéj broni do nich strzelali. Niedobitych cięli pałaszami po piersiach, po plecach i rozrzynali im brzuchy. Te nieszczęśliwe ofiary nurzały się we krwi, przy okropnym jęku, nim życie z nich uleciało. Żołdactwo zaś popełniając te mordy z wściekłością i z szatańską uciechą komenderowało głosami powstańców: „Panowie kosyniery, pikiniery naprzód“ albo „hurra na Moskali“ itd. Gdy Jaśka lokaja wyciągnęli i rozbierali go, mówili „a ty wot oficer, my cię oporządzimy. Klnąc ciągle moskiewskiemi słowy, przedrzeźniali konających jęki! „aj! aj! aj!“ A wydając podobnie wściekłe i dzikie głosy i śmiechy radości, krajali pałaszami piersi i taką igraszkę odbywali na 15 ciałach, prawie przez godzinę. Wszyscy zamordowani przez tych moskiewskich Kanibalów byli to młodzi ludzie, sześciu odrazu skończyło życie. (Jednemu zabrali 11,000 złp.). Pięciu pokaleczonych chciało szukać ocalenia w ucieczce, trzech z nich od kul padło, a dwóch cudem znikło. Zabiwszy ofiary, spalili stogi słomy, siana i zabudowania folwarczne, i przypadli do mieszkańców wynoszących rzeczy z domu, w którym nikt zabity nie został z łaski Boga chociaż Moskale w okna i do ludzi strzelali. Po dokonaniu mordów, odzywali się: „patrzcie, to wasza krew polska, pijcie ją; my tak wszystkich Polaków wyrżniemy“ i znowuż komenda powstańców i inne wściekłe uciechy barbarzyńskiego tryumfu na bezbronnych ofiarach.

Ciała zabitych, obnażone, złożywszy na wozy, zakryli je słomą i zawieźli do o 2 mile odległych Siedlec, gdzie przedstawiwszy je jenerałowi, odebrali podziękowanie za zwycięstwo i obietnice nagrody. Ludzie którzy wzięli trupow z rozrzewnieniem opowiadali, że w drodze trzech dawało znaki jeszcze życia, jeden z pod ciał podniósł głowę i wyrzekł „dajcie pić“. Żołdactwo krzyknęło łając, aby milczał. Drugi odezwał się „zimno przykryjcie“ zrzucili z niego słomę. W Siedlcach tych trzech złożyli w lazaracie, gdzie zaraz umarli. Dwumilowa droga, naznaczoną była krwią tych nieszczęśliwych ofiar. Jeden z obywateli co przywiózł im owies i zajechał do stodoły, padł także ofiarą. Wszystkie szczegóły podane o tych mordach, wyjąłem z raportów urzędowych rosyjskich. Ciekawi jesteśmy, jaki będzie rezultat tych raportów, zapewne W. Książę jak ów jenerał w Siedlcach, podziękuje im za zwycięstwo i da po rublu nagrody. Dzikość moskiewska przechodzi granice wyobraźni ludzkiéj. Są oni dzisiaj okrutniejsi od Tatarów i równają prawie ludożercom afrykańskim.

Opisałem dawniéj mordy we dworze Modliborzyckim i w Wolicy. Czyny tam popełnione przez wojsko, wywołały reklamacye p. Gorzkowskiego do rządu rosyjskiego. Major Mroczkowski z dwoma rotami Archangelogradzkiego pułku, oznajmił Gorzkowskiemu, że przybywa na śledztwo i danie satysfakcyi za czyny o które skarżył. Śledztwo tak się odbyło. W obec Gorzkowskiego zapytał żołnierzy: „Wy pomieszczyka (obywatela) tego nie grabili?“... „Nikak niet“ odpowiedź. „Zdejmcie tornistry i pokażcie swe rzeczy“ Żołnierze zdjęli tornistry i wezwali, aby właściciel szukał, rozumie się we 4 tygodnie po dokonanym rabunku, nic nie mogli już posiadać. Następnie przystąpił do sprawdzenia, czy oficer zabił Salmana jak to świadkowie zeznali urzędowo, gdyż oficer Wasiłkowski przebił kindżałem Solmana w oczach mnóstwa ludzi. Inkwirujący major zapytał żołdactwa: Gdy Solmana zabijaliście, nie było z wami żadnego oficera! „Nikoho nie było, my sami jeto zdiełali“. Po téj odpowiedzi, oficer spojrzał groźnie na Gorzkowskiego i rzekł: „Widzisz pan, że to wszystko kłamstwo. Chcecie nas tylko czernić“. W tydzień potem jenerał Chruszczew wezwał Gorzkowskiego do Lublina i tam dał mu napomnienie za to, że czerni armię rosyjską niesprawiedliwie swojemi skargami i że na pierwszy raz przebacza mu ten występek. Tu cynizm i bezczelność moskiewska doszła znów szczytu. Mordy, pożogi i rabunki spełnia armia moskiewska codziennie najjawniéj w oczach tysięcy ludzi. Najautentyczniejsze dokumenty tego jéj dowodzą, a następnie mniema, że bezczelnem wyparciem się swych czynów zetrze z siebie nie zmyto hańbę. W Wojsławicach adjutant Kiryew podobne przeprowadził śledztwo, i zapewne hrabia Poletyłło, otrzyma podobną satysfakcyę.

Hrabia Poletyłło, Franciszek Węgliński, Kurtz, Górski i wielu innych podali się do dymisyi z Rady Stanu.

Po tych smutnych i przerażających opisach moskiewskiej rzezi i moskiewskiej sprawiedliwości, w końcu kilka radosnych udzielam wiadomości o zwycięztwach powstańców. Dnia 5go marca pod wsią Brzeźnicą, między Lubartowem a Parczewem przyszło do walki. Oddział Polski dowodzony przez Marcina Lelewela, zaatakowany był przez dwie kompanie strzelców, dwie armaty i kozaków pod dowództwem moskiewskiego pułkownika Ciszewskiego. Odgłos strzałów sprowadził i drugi oddział polski w bliskości będący, pod dowództwem pułkownika Lewandowskiego, który zajął moskalom tył. Wzięci we dwa ognie moskale pierzchli zostawiwszy na placu w ręku powstańców dwa działa. Straty w zabitych są znaczne ze strony moskiewskiej. Niedobitki pociągnęli do Dęblina, a pobici byli zaraz więcej ludzcy i grzeczniejsi. Żołnierze nie zaczepiali przejeżdżających, lecz ich witali grzecznie: „Zdrastwujtie baryń“ itp. Charakterystyczny to rys.

Lelewel pociągnął ku Bugowi, a dnia 7 marca pod wsią Adamki nad rzeką Włodawką, był powtórnie przez moskali atakowany. Rozstawił strzelców z boku grobli w lesie, działo zaś jedno, oddział piechoty i jazdę rozstawił na pozycyi po za groblą. Gdy moskale w ściśniętych szeregach doszli do połowy grobli, kazał do nich dać ognia z działa, a strzelcy z boku razili celnemi strzałami. Moskale uciekli, zostawiwszy wiele trupów.

Dnia 7 marca pod wsią Rataje w Gostyńskiem, oddział powstańców z Kujaw przybyły, bił się z moskalami, którzy nadciągnęli z Kutna, z Płocka i z Włocławka. W czasie boju drugi oddział powstańców pod dowództwem Łakińskiego nadszedł i zdecydował zwycięztwo. Moskale uciekli straciwszy wielu zabitych i rannych.

Piszą tu do mnie z Radomia dnia 4go marca: „Dowiaduję się, że o godzinie 4tej moskale mają tu zamordować według formy, tj. wykonać wyrok śmierci przez rozstrzelanie na Jasińskim Auguście. Ujęty on został 23go stycznia w Szydłowcu. Jest to dymisyonowany porucznik gwardyi moskiewskiej w której służył lat 8. Kiedy dziś zrana kapelan pułkowy poszedł do jego więzienia i oznajmił mu, że ma się przygotować na śmierć, odrzekł śmiało: „a dobrze, sądziłem że mnie powieszą.“ Następnie ukorzył się bardzo w duchu religijnym, padł po spowiedzi do nóg kapelanowi, a nawzajem kapelan jemu, otrzymał Najświętszy Sakrament, i czekał odważnie dopóki nie nadejdzie godzina.— Obok tego wyroku mają wykonać inne, pędzić przez rózgi 9 jeńców mieszczan z Szydłowca. O godzinie 3cj po południu, przed więzieniem karnem stanął pluton piechoty pułku mohilewskiego a niewielka gromadka ciekawych stała w pobliżu. Wychodzi z więzienia mężczyzna około lat 40, w czapce okrągłej, z baranem siwym i w bundzie szarej. Twarz blada (może z powodu 6-tygodniowego ścisłego aresztu o głodzie), ale chód i wejrzenie śmiałe. Skoro go tylko niewielki nasz tłum spostrzegł, rozległy się łkania i płacz głośny, szczególniej kobiet, bo każdy prawie przeczuwał co się z nim stanie. Ofiarę tę nie pierwszą w kraju, choć pierwszą w Radomiu, zaprowadzono na plac przytykający do szosy warszawskiej, rozciągający się poza koszarami między drogą prowadzącą do Kozienic i do Warszawy, gdzie oczekiwał od godziny oddział dragonów i kilka kompanij piechoty, a prócz tego był tu ksiądz Bernardyn, który po odczytaniu wyroku śmierci, udzielił osądzonemu ostatnie pociechy religijne. Zawiązano mu oczy, włożono nań worek biały bez otworu u góry, głowę zasłaniający i przy odgłosie dziko brzmiących trąb i bębnów, poprowadzono jeszcze z paręset kroków do słupa, przy którym zaraz wykopany był dół. Na widok idącego w tym śmiertelnym stroju naszego męczennika, donośne jęki i płacze dały się słyszeć. Kiedy już przywiązano go do słupa (pod pachy), wysuwa się naprzód 12 żołnierzy i dają ognia razem. Jasiński stoi, tylko głowę zwiesił, po upływie 5 minut jeszcze o połowę bliżej mety, wychodzi innych 4 żołnierzy i strzelają. Ciało ofiary pochyla się, widocznie drga, po upływie drugich 5 minut rzucają się zabójcy, odwiązują go i zakopują zaraz w dół przygotowany. Inni, skazani na rózgi czyli pałki w liczbie 9, byli tu wcześniej przyprowadzeni, aby byli świadkami śmierci niewinnego. Jeden z nich już prawie starzec (a byli i młodzi, prawie dzieci) rozebrany nawet został do koszuli. Zaraz miał być wyrok wykonany. Tylko doktór sztabowy zaopiniował, że dziś mający być zabici kijami, kary téj odcierpieć nie mogą bo są chorzy, odłożono więc wykonanie wyroku.“

Poznań 12 marca.

Jak dalece karność w wojsku pruskiem od czasu demoralizującego zbratania się z moskalami zwolniała i jak dalece przykłady moskiewskie są zaraźliwe i dla żołnierza pruskiego, dowodzi między innemi fakt następny.

Dnia 9 marca pojechało dwóch młodych ludzi, nazwiskiem Jankowski i Neumann obaj poddani pruscy, do Strzałkowa, aby sobie zmienić 10 rubli moskiewskich na pieniądze pruskie. W handlu, w którym pieniądze te zmieniać chcieli, było przypadkowo dwóch huzarów pruskich, nazwiskiem Alisch i Reimann. Spostrzegłszy pieniądze w ręku wspomnionych dwóch młodych ludzi, udali się za nimi, wciągnęli ich gwałtem do jakiejś sieni i obdarli nie tylko z pieniędzy, ale i z zegarka, przyczem Jankowski został lekko ranny pałaszem po nad okiem. Władza wojskowa rozpoczęła podobno z powodu tego wypadku śledztwo, które, daj Boże, aby miało inny rezultat, jak inne tego rodzaju śledztwa, które sobie z czasów dawniejszych przypominamy. Otóż zdarzyło się, iż przy sposobności bijatyki w jednej z szynkowni poznańskich dnia 1go grudnia 1861, żołnierze pokłuli bagnetami i potłukli kolbami na śmierć wyrobnika Polaka, niejakiego Józefa Łukomskiego. Rozpoczęto śledztwo, w którego rezultacie, jeszcze za liberalnego ministerstwa „nowej ery“, pokazało się jak na dłoni, że Łukomski dał powód własną zaczepnością do „wkroczenia żołnierzy“ i że dla tego stara matka, którą utrzymywał, a która o zabójstwo syna zanosiła skargi i zażalenia, nie ma do nich „uzasadnionego powodu.“

Zecer Wilhelm Gross, uderzony kolbą i pchnięty dwa razy bagnetem, gdy się przypatrywał, kiedy prusacy przed kilku dniami w tatarski sposób przeprowadzili jeńców z Wrześni, umarł podobno dzisiaj. Wszakżeż stosunki nasze rzeczywiście za zdrości godne i wszakże stanowią wcale nie złą illustracyą do teoryi o państwie prawa i sprawiedliwości *Rechtsstaat*, za jakie Prusy chcą i chciały uchodzić.

Gimnazyum Trzemeszeńskie, a przynajmniej wyższe jego klasy, rozwiązane w tych dniach z powodu ostatnich wypadków. Opowiadanie, jakoby ich trzydziestu było padło pod Mieczownicą, nie jest na szczęście prawdziwem.

Raport moskiewski w *Dzienniku Powszechnym* podaje stratę moskali pod Mieczownicą na 12 ludzi. Twierdzenie to kłamliwe, gdyż według relacyi naocznych świadków odwieziono 17 wozów rannych i zabitych moskali z pod Giwartowa do Konina.

Hamburg 13 marca.

Sympatya, jak powiadają Niemcy, dla polskiej sprawy, rozwija się nawet między niższem mieszczaństwem. Zaczyna ono pojmować, że sprawa słuszności jest sprawą ludzkości i wszystkich narodów; a odpieranie przemocy, gwałtu, samowoli i despotyzmu solidarną powinnością wszystkich bez względu na narodowość. Poczucie tej powinności wyraża się tutaj nietylko w odezwie, którą wam przesłałem przy przeszłym liście ale i w zamierzonym meetingu obywateli na korzyść Polski. Ma on się odbyć w Hamburgu, pomimo przygotowań i zachodów około wielkiego obchodu 18go marca, dnia wyswobodzenia z jarzma francuskiego przed 50 laty. Jeżeli prawda, o czem nie wątpię, że Anglia oznajmiła ośmiu mocarstwom, które podpisały traktat wiedeński, o wystósowaniu noty do gabinetu petersburskiego, a żądającej zwrócenia praw Polsce traktatami rzeczonemi zastrzeżonych, to należy się spodziewać, że wystąpienie całej opinii publicznej nie zostanie bezowocnem. Wszakże Rosya sama poparła propozycye Russella przedłożone gabinetowi duńskiemu co do Szlezwiku i Holsztynu; czyż niemiałaby usłuchać rad i wstawień za Polską, dając przez to przykład sprawiedliwych ustąpień i zwrotu tego, co wbrew postanowieniom traktatu Polsce odebrała? Czyż Rosya w przeszłym roku nie zwołała komisyi do ułożenia praw w Finlandyi i przyrzekła zwołać sejm wedle konstytucyi szwedzko-finlandskiej zawieszony od r. 1806? A przecież konstytucya finlandska niebyła poręczoną przez ośm mocarstw europejskich, utrzymanie jej zawisłe było tylko od woli imperatora rosyjskiego, wielkiego księcia finlandzkiego; gdy tymczasem imperator rosyjski jako król polski zobowiązany by do nadania królestwu instytucyi, które po rewolucyi 1830 r. zniósł niby w kraju z orężem w ręku i z pomocą Prus zdobytym. Czyż Finlandya nie jest zdobytą prowincyą, a księstwo Szleswik i Holsztyn czy nie podniosły się w r. 1848? a przecież niezezwoliły mocarstwa żeby Dania postąpiła z księstwami jak ze zdobytemi prowincyami i jak rosyjski rząd postępował od lat 30 z Kongresówką. Rosya dziś jeszcze narzuca się swoim protektoratem Słowianom południowym, uznaje Włochy, tj. dążność narodowości włoskiej do zjednoczenia w jedną całość z wyswobodzeniem Lombardyi. Czyż chciałaby jeszcze ociągać się z uznaniem konieczności wymiaru sprawiedliwości krajowi, którego istnienie polityczne weszło w rachuby rownowagi europejskiej traktatem wiedeńskim zastrzeżonej? Uwagi te nasuwają się każdemu, nawet owym politykom bezdusznym, którzy rządząc się korzyścią własnego interesu, upatrują w każdym ruchu nawet rozpaczającego narodu, narażenie pokoju europejskiego i bezowocne wysilenie! Szczęściem nie oni to fabrykują losy narodów. Loika historyi silniejsza aniżeli ich rozumowania zwątpiewające o wszystkiem wyjąwszy o doniosłości ich własnych przekonań. Takich jest tysiące tu i wszędzie.

Paryż 11 marca.

B. Kuryer gabinetowy, który w cztery dni przybył z Petersburga do Paryża, przywiózł niepomyślną dla Francyi i mocarstw mniej więcej z nią politycznie skojarzonych odpowiedź. Książę Montebello donosi, że cesarz rosyjski najgrzeczniej najuprzejmiej, ale przedstawień Francyi i mocarstw innych nieprzyjął. Nic dla Polski, dopóki nie stłumi powstania, nie zrobi. Rada ministrów natychmiast się jak donosiłem wczoraj, zebrała. Niezadowolnienie już się spostrzegać daje w sferach rządowych. Giełda zniżeniem kursów odpowiedziała na odmowę cara. Jak dalej postąpi dyplomacya i na jakich podstawach oprze nowe kroki w kwestyi polskiej? niewiadomo. Domyślają się, że jednozgodność, jednobrzmienność i wspólność przedstawień będą naturalnem następstwem i drugim etapem dyplomatycznej akcyi.

Może sądzą czytelnicy, żem czytał depesze lub wtajemniczony został przez doradzców koron w sekreta dyplomacyi? Bynajmniej. Źródła, z których czerpię, tak wysokiej sfery niesięgają.

Tyle wiem co i inni dziennikarze i nowiniarze. Tylko w kwestyi, która się toczy, my Polacy mamy cokolwiek drogo nabytego doświadczenia i dla tego zawsze jaśniej widzimy i prędzej ukryte rzeczy odgadujemy.

Cesarz rosyjski nie może ulédz innej presyi, tylko takiej, która groźną będzie. Mówią o liście pisanym przez Napoleona III nie do Aleksandra II, ale do księżnej Leichtenberskiej z powodu wydania za mąż córki. Rzecz jest prawdopodobna, ale gdyby nawet i zdaje się niewątpliwie Napoleon III przemawiał za Polską, i cóż to znaczy? Anglia i Austrya ze swojej strony już porobiły kroki, ale, jak donosiłem, każde mocarstwo w swoim zakresie. Podobne przedstawienia nie mogły skutkować. Inaczej się rzecz mieć będzie, gdy trzy dwory jednogłośnie wyrażą się. Trzy mocarze mogą zyskać wszystko czego zechcą, może nawet bez wystrzału. Jest podobieństwo, że do tego celu przyszłe negocyacye dążyć będą. Drugą oznaką odmowy niezawodnej cara, jest zwłoka dyskusyi w Senacie; znowu ją odłożono do początku przyszłego tygodnia.

Cesarz dobrze wie, że nie może wysłać nikogo do pałacu Luxemburskiego z próżną teką i pięknemi krasomowczemi peryodami. Trzeba rzeczy, a tę którą kuryer z Petersburga przywiózł, czy można Francyi i Europie tak sympatycznej ogłaszać. Jeszcze jeden dowód, że depesze odmowną zawierały odpowiedź, to że podobny krok byłby zupełnie odpowiednim znalezieniu się Orłowa w r. 1846. Także przyrzekano wówczas i grożono nawet popsuciem sprawy, gdyby się w nią mocarstwa kongresujące wmieszały. Teraz usuwają mieszanie się pretekstem powstania. Zawsze jeden i ten sam cel, uniknąć zadosyćuczynienia. Innych wypada się chwytać środków i jest wszelka nadzieja, że pominięte nie będą, bo władzca Francyi nie raz i sam i przez ministrów swoich oświadczył, że jak Francya przemawia, to nigdy bez skutku.

W parlamencie angielskim były znowu interpelacye i rozmowy dosyć przedłużone. Pan Hennesy zapytał ministrów, czy prawda, że rząd angielski na wezwanie rosyjskiego posłał do Warszawy dwóch ajentów dla urządzenia policyi na sposób angielski. Ministeryum nie przeczyło faktu, tylko starało się zasłonić od zarzutu, jakoby ta grzeczność międzynarodowa miała miejsce po wybuchnięciu powstania. Miałoto miejsce daleko pierwej

Lord Fitz-Gerald ma żądać od gabinetu objaśnień względem negocyacyj z Austryą co do kwestyi polskiej.

P. Edgar Quinet rzadki wychodźca, niekorzystający z wolności powrotu do Francyi, pisze ze Szwajcaryi odezwę do *duchowieństwa katolickiego,* wstawiając się za Polską. P. Quinet wiadomo, że jest wolnomyśliciel i najgorzej położony, jako antagonista klerykalny. W krótkiej odezwie, którą dziś w *Siècle* czytamy, Quinet ofiaruje się czołem uderzyć przed duchowieństwem, jeżeli z krzyżem w ręku od Rzymu do Niemna obronę słabego przeciwko ciemięzcy weźmie. Te kilka słów Quineta są bez wątpienia najwymowniejszą bo najserdeczniejszą odezwą, jaką kiedykolwiek czytałem.

Powiadają, że hr. Sacken wysłany co prędzej przez cara do Rzymu, zupełnie nic nie wskórał, i przyszło nawet do żwawego sporu między hr. Kisielewem i kardynałem Antonellim. Czy 16go tego miesiąca usłyszymy głos Ojca św. w Watykanie? Niemało tu Paryż kwestyą tą się trudzi i kłopocze. Chwila jest uroczysta.

Wyszedł na widok publiczny spory zbiór wypracowań o Polsce pod tytułem: „La Question Polonaise“, autorem jest p. Kazimierz Wołowski brat członka akademii wkrótce chcemy o tej pracy bardzo zasłużonej przemówić.

Na dowód jak trudno jest w obecnych czasach o dobre informacye i jakie są zawady do rozróżnienia prawdy, to przytoczę dwa przykłady. *France,* dziennik zdaje się mający wszelkie warunki należytego zawiadomienia, doniósł o przybyciu księcia Bazylego Dołgorukiego, o czem i ja z drugimi słyszałem. A to nie Bazyli wielka figura, ale Włodzimierz partykularny książę przybył do Paryża.

Właścicielem i wielkorządzcą dziennika *France* jest p. Senator Laguerronière i w interesie Cesarstwa stworzył to pismo.

Nation własność i wyraz kierunku pana Granier de Cassagnac zupełnie mylnie dała wieści o liście cesarza Napoleona III pisanym do cesarza rosyjskiego i co większe upierała się przy nich.

Mógłbym namnożyć dowodów cytując wiele innych pism. Wolę błędy pominąć i o uczuciach lepiej wspomnieć. Jednomyślność sympatyi jest tak silna, że trudno przypuścić peryodu wzrastającego. A jednak wbrew rachubom czuć on się daje i nie wiem, jakieby były następstwa w razie narodowego zawodu. Do zagranicznych przyjaciół policzyć nam wypada Portugalczyków.

Paryż 12 marca.

B. Książę Metternich dziś wyjeżdża do Wiednia, a książę Reuss pierwszy sekretarz ambasady pruskiej do Berlina. Obydwa ci dyplomaci bardzo są dobrze widziani u dworu. Książę Reuss pełnił dwa lata obowiązki chargé d'affaires, książę Metternich szczególniejszemi zaszczyca się względami Cesarza. Po godzinnej rozmowie z Cesarzem przedsięwziął podróż.

W sferze dyplomatycznej wielkie wrażenie sprawił wyjazd dwóch tych dyplomatów. Pokojowe nadzieje zachwiane. Po klubach w których zwykle wieczorem zbierają się osoby wysokich pozycyj, o niczem nie mówiono jeno o domysłach przyszłości.

Proklamacya Dyktatora Langiewicza dobrze była wszędzie, gdzie ją tylko poznano, przyjęta. Powstanie przyśpieszonym ruchem nabiera powagi.

Dymisya członków Rady Stanu w Warszawie również podobnie uderzyła umysły już poważnie dyplomatów zajęte. Przypomnę tobie czytelniku, żem przed dziesięciu dniami wymienił fakt odosobnienia rządu rosyjskiego w Polsce jako bardzo pożądany.

Jednym słowem wieczorem wczoraj ogół wieści, zdań i opinij, przychylny rzeczy. Są pomięszane wejrzenia i zatwożone oblicza, ale nie w gronie uciemiężonych.

Paryż 12 marca.

Dyktatura jenerała Langiewicza została przyjętą z zapałem przez wszystkich rodaków a z zaufaniem przez Francuzów. Osoby, które dotąd trzymały się na boku, przysłały mu swą adhezyę. Jeden głos rozlega się dziś w Paryżu: niech żyje Polska, niech żyje Langiewicz!

Podanie się do dymisyi w Warszawie Rady stanu sprawiło tu dobre wrażenie, bo pokazało dalszy postęp kraju w kierunku polityki narodowej.

Tajemnice dyplomacyi zachodniej w sprawie polskiej były trudne do odgadnienia; nie raz trudno było pogodzić sprzeczne wiadomości, ale przychodzi czas, że sprzeczności godzą się i wyjaśniają. Pewnem jest dziś co następuje: że zrazu nawet ministrowie mówili o przesłaniu do Petersburga listu Napoleona III, czemu dziś zaprzeczają, że p. Drouyn de Lhuys przesłał notę do księcia Gorczakowa, że ta nota była redagowana tak jak doniosłem, to jest, że unikała uznania rozbioru Polski i traktatów wiedeńskich, że z miłości do traktatów wiedeńskich, lord Russell nie przystąpił do tej noty, którą Francya starala się uczynić **zbiorową** i że rozpoczął zachody na swoją rękę, przesyłając dnia 5 t. m. okólnik do państw, które figurowały na kongresie wiedeńskim z zachętą, aby przesłały do Petersburga osobno swe przedstawienia w interesie Polski. Lord Russel znalazł pobudkę do tego okólnika w innej przyczynie: w systemie mieszania szyków Francyi wszędzie, czy to w Turcyi i Grecyi, czy w Meksyku i Polsce. Lord Russell jest nieprzyjacielem Napoleona III i jest niebezpieczniejszym dla niego niż lord Palmerston, którego umysł umie czasem być wyższym. *Morning Herald* uderza dla tego na lorda Russella. Nota pana Drouyn de Lhuys zamierzała ułożyć interwencyę zbiorową nieoznaczając jej granic i związać w tym celu Anglię, Francyę i Austryę. Okólnik zaś lorda Russella ma na celu wzmocnienie i przypomnienie kongresu wiedeńskiego, przypomnienie nie zbiorowe, lecz w odosobnieniu i ograniczeniu jego czynności do traktatów z r. 1815, których Francya nie lubi i uznać nie chce. Nota pana Drouyn de Lhuys była za tem lepszą, skuteczniejszą dla nas, prowadziła bowiem do troistego przymierza. Cokolwiekbądź, dobrem jest, że na początek Anglia bierze sprawę Polski na swą rękę, że mocarstwa odpowiadają przychylnie na okólnik angielski i że obiecują przesłać przedstawienia do Petersburga. Pan Drouyn de Lhuys jeszcze nie odpowiedział, ale ma odpowiedzieć jutro lub pojutrze, że już przesłał przedstawienie i że jeżeli okólnik angielski przyprowadzi rzeczy do akcyi **zbiorowej**, Francya do niej się przyłączy. Okólnik lorda Russella obraził w gruncie Francyę, ale nie zmniejszył jej dobrej woli dla Polski.

Książę Włodzimierz Dołgoruki mówił panu Laguerronière, że miał i ma misyę, lecz tylko w Berlinie i że jego brat Bazyli przybędzie wkrótce w misyi do Paryża. Nie dowierzając księciu Włodzimierzowi, *La France* doniosła, że ten dyplomata przybył w misyi do Paryża. Czy to prawda? zdaje się. Sam baron Budberg wyznał jednej rządowej osobie, iż okólnik Russella niepodobał się w Petersburgu. Ten sam Budberg zapewnił, iż na przyjęcie w Tuileryach oświaczył, iż Cesarz Aleksander postanowił wykonać traktat wiedeński. *Nord* przeciwnie utrzymuje, iż Aleksander II zażądał przedwstępnego... złożenia broni przez powstańców. Trudno uwierzyć *Nordowi*. Zresztą dziś dyplomacya idzie swoją drogą a powstanie swoją. Wkrótce rzeczy muszą sprowadzić wydatniejszy obrót. Musi tak być, skoro Napoleon III, pomimo okólnika lorda Russella, stara się jeszcze o związanie Anglii, Francyi i Austryi, skoro książę Metternich jedzie do Wiednia (dziś wieczór) a książę Reuss (pierwszy sekretarz ambasady pruskiej) do Berlina. Na giełdzie wczorajszej mówiono, że odpowiedź rosyjska była odmówną i to sprawiło znaczny spadek. Giełda wie, że odmowna odpowiedź Aleksandra II rzuciłaby Europę w hazardy. *Monitor* musiał ją uspokoić donosząc, że obóz chaloński, który według *Constitutionnella* miał się zebrać w marcu, zbierze się dopiero w maju.

Potwierdza się, że Włochy są z Anglią i Francyą w sprawie polskiej.

P. Larabit odczytał wczoraj w komisyi senatorskiej raport z petycyi za Polską. Na żądanie pana Billault, jedna część tego raportu została zmieniona. Raport ma być odczytany w senacie dopiero dnia 15go lub 17go. Rozprawy nad nim zaczną się około 20. Rząd zwleka te rozprawy, bo negocyacye dyplomatyczne niewynalazły jeszcze formy interwencyi i mowa pana Billault byłaby trudną. Jak dotąd nic się złego niestało; sprawa polska idzie nawet dobrze, wszystkie bowiem mocarstwa pod głębokiem uczuciem zgrozy, czują potrzebę wystąpienia za Polską. Rozmiar tego wystąpienia jest oznaczony rozmaicie; *Debaty* zawsze angielskie i wiedeńskie, widzą rzeczy przez okulary z r. 1815, ale ogół dzienników i sumienie publiczne, widzą rzeczy lepiej i uznają Polskę za „nation nécessaire."

Rady ministrów zbierają się prawie codziennie i mają mieć na celu depesze księcia Montebello z Petersburga i sprawę polską. Świat rządowy uważa ugodę prusko rosyjską za już uchyloną, ale niestety się myli. Prusy nie zachowają nigdy neutralności. Dyplomaci rosyjscy, o których można powiedzieć z Tacytem: *Cruentas manus habent*, wielce się zawsze ruszają. Dyplomata Sacken starał się skłonić Piusa IX, jak Grzegorza XVI, do potępienia powstania polskiego, ale nie otrzymał czego chciał i dał tylko powód żywej sprzeczki między hr. Kisielewem a kardynałem Antonellim. *Nord* wyraża się jak *Dziennik Powszechny*. Uważa on powstanie za przytłumione od dnia 5go marca. Donosi, że składki zbierane we Francyi dla Polski ustają itd. Odegrywa on dawną swą rolę, lecz bez żadnego skutku, nikt go już bowiem nie czyta. Dziennikarstwo francuskie jest dla nas ciągle przychylne. Toż samo można powiedzieć o dziennikarstwie angielskiem. Oceniając depeszę lorda Clarendona z d. 15 kwiet. 1856 do lorda Palmerstona *M. Post* powiedział słusznie, że niedotrzymanie przez Rosyę obietnic księcia Orłowa, daje Europie prawo wystąpienia w interesie Polski i dokonania tego czego nie dokonał kongres paryski. Składki na Polskę zbierają się wszędzie, nawet w Szwajcaryi. Meeting w Guildhalle jest pewnym, choć dzień jego zebrania nie został jeszcze oznaczony. Edgard Quinet napisał za Polską gorącą odezwę do duchowieństwa. Rzekł on: byłem waszym nieprzyjacielem, ale przyłóżcie się do odbudowania Polski, a całej mej przeszłości się wyrzeknę.

List p. Władysława Mickiewicza ogłoszony w *Italie*, jest ganiony. Wywołał on odpowiedź jenerała Dembińskiego w *Presse*.

Z przyczyny sprawy polskiej, Francya zbliżyła się na wschodzie do Anglii i daje Czarnogórcom i Serbom rady pokojowe.

Utrzymuje się pogłoska, że p. Dubois de Saligny otrzymał władzę dyplomatyczną w Meksyku i że Cesarz nie jest zadowolony z jenerała Forey.

Usposobienie pokojowe powiększa się w Ameryce.

We Francyi panuje zupełna spokojność. Cesarstwo dają w Tuilleryach koncerta. P. Carnot zebrał u siebie republikanów dla ułożenia postępowania w przyszłych oborach.

Przybył do Paryża p. Pauly, członek akademii petersburskiej i autor dzieła francuskiego „Opis etnograficzny narodów zamieszkałych w Rosyi." Krząta się on między uczonymi i broni wszystkich uroszczeń rosyjskich.

Rzym 7 marca.

Wiadomość o nadzwyczajnym posłanniku carskim przybyłym z Petersburga dla żądania Watykańskich piorunów w pomoc artyleryi moskiewskiej bezsilnej przeciw Langiewiczowi, potwierdziła się. Jestto hrabia Osten Sacken, który przywiósł depesze i ustne podobno polecenia od swego pana do Papieża. Missya p. Osten-Sackena jest poufną i tajną całkiem; nieprzyznaje się on nawet do niej mówiąc z innymi; rokowania także toczą się w wielkiej tajemnicy, lubo właściwie mówiąc rokowań wcale niema, lecz tylko natarczywe nalegania z moskiewskiej strony, na które Ojciec święty od razu bezwarunkową odpowiedział odmową i takową dotychczas odpowiada. Na czem jednak prośby moskiewskie zawisły, z pewnością wiedzieć jeszcze nie można; mają im także towarzyszyć obietnice, ale i te nie są nikomu dokładnie wiadome, a zamiast czcze domysły i dowolne wnioski a przypuszczenia wam powtarzać, wolę poczekać, aż się światło w tej sprawie stanie. Od Papieża niema się zgoła czego lękać; pewien przedstawiciel obcego mocarstwa, dyplomata bynajmniej Polsce nieprzychylny, mówił wczoraj w mojej przytomności: „Pius IX jest całkiem Polakiem." To właśnie szlachetne dla Polski współczucie jest przyczyną, że otaczające go osoby starają się, w części jeśli nie wszystkie, stłumić i zniweczyć w nim te wspaniałomyślne serca popędy. Wypadki polskie przedstawione są Ojcu świętemu w opacznem świetle; osoby do kraju naszego przywiązane lub skłonność do Polski acz obcej sobie czujące, usiłują od Papieża oddalić: otoczony on jest ludźmi czuwającymi w części nad tem, aby żadna polska prośba, żaden polski żal do uszu jego niedoszły. Zapewne że dokumenta podobnego rodzaju jak te, co niedawno z kraju nadesłali nieprzychylni ludzie i jak *List otwarty* X. Kajsiewicza nie są doprawdy zdolne współczucie jego zagrzać i spotęgować. Rzeczone pismo w części tylko objęło to, co ustnie Papieżowi na duchowieństwo nasze i na naród nagadano. Przy tem wszystkiem dziwić się należy, iż Ojciec święty wbrew tak nienawistnym wpływom tak stałą życzliwość zachować dla nas potrafił. Oby tylko to zaczarowane wrogów naszych koło pękło jak najrychlej a spotwarzana prawda dostała się do Głowy Kościoła tak, iżby się dłużej nie ociągał z wystąpieniem w Polski obronie, której jeśli zaniedba, uczuje w rychle wewnętrzną zgryzotę, iż opuścił jedyną sposobność przyczynienia się do wielkiego i nieśmiertelnego dzieła, co w takim razie za boską tylko pomocą bez niego się dokona, jedyną sposobność pozyskania sobie na zawsze serc polskich. Nie wielka to rzecz za uciemiężonymi się ujmować kiedy ci uciemiężeni zamienili się już w zwycięzców, nie wielka rzecz protegować przeciw przemocy kiedy ta przemoc mieczem i cudem starta w prochu już leży jak zgruchotany bałwan!

Ojciec święty ma mianować na przyszłym konsystorzu koadjutora arcybiskupa warszawskiego z tytułem biskupa Pruzyjskiego *in patribus*. Dwa nowe arcybiskupstwa w Meksyku będą także ustanowione. Ks. De Luca, nuncyusz wiedeński, który na następnym dopiero konsystorzu miał zostać kardynałem, zostaje nim tą razą. Przeznaczano mu za następcę X. Falcinelli, nuncyjusza w Rio Janeiro; ale rząd austryacki nie chciał go przyjąć; poślą więc, jak się zdaje, do Wiednia X. Aleksandra Franchi arcybiskupa tessalonickiego a ministra spraw duchownych, jednego z najszczerszych i najgorliwszych przyjaciół Polski i jej sprawy. — Wielka to będzie dla nas strata w Rzymie, bo X. Franchi jest naszym najlepszym orędownikiem przy Papieżu — X. Lavigérie, audytor Roty, zostaje biskupem w Nancy. Kardynał Antonelli, po długich naleganiach kardynała Wiskarego upoważnionego przez Papieża do załagodzenia tej sprawy, zgodził się nareszcie zachować tekę, ale żądał by odprawiono ministra spraw wewnętrznych i prezesa trybunału konsulty. Obadwaj jednak tymczasowo zostaną.

Wiedeń 15 marca. Z *Gén. Correspondenz* wypisujemy następujące doniesienia:

1) W sprawie sejmu galicyjskiego. „Według doniesień pewnych z różnych sejmów krajowych nie można wątpić, że wszystkim uda się pozałatwiać w naznaczonym czasie przynajmniej najważniejsze prawodawcze zadania, jakie każdemu sejmowi z osobna przedłożono. Jest więc pewna nadzieja, że sejmy zamknięte będą z końcem bieżącego miesiąca. Co się tyczy sejmu galicyjskiego na nowo odroczonego, właśnie ze względu na owo już postanowione zamknięcie tegorocznej kadencyi sejmowej, zwłaszcza w pośród zachodzących stosunków zaledwie będzie się mógł on zebrać w ciągu tej sesyi. Chociaż każdy w interesie kraju żywo ubolewać będzie nad okolicznościami, które odroczenie sejmu sprowadziły, jednak niezbędność tego środka była i jest ze wszech stron uznaną, a szczególniej uznali ją otwarcie i ci, którzy w tej prawie bezpośredni mieli udział. Uznanie to jest zarazem najważniejszem usprawiedliwieniem owego przedsięwziętego środka."

2) W sprawie podróży księcia Metternicha. „Jak rozmaicie tłamaczą sobie w Paryżu podróż cesarskiego posła do Wiednia, dowodzą tego najdobitniej najświeższe dzienniki paryzkie. Według *Pays* udał się ks. Metternich do Wiednia, aby wziąść udział w karuselu, który (według *Pays*) odbyć się ma na uczczenie rocznicy zaprowadzenia konstytucyi (!) (*Pays* miesza zapewne ambasadora z bratem jego, kapitanem w armii austryackiej, który ma udział w karuselu. R. Cz.). Według *Patrie* odjazd księcia sprawił na giełdzie wielkie wrażenie. Czytelnicy nasi już wiedzą że książe Metternich nie przybył dla karuselu w celu dobroczynnym od być się mającego, jeno dla zdania sprawy JCMości o stanie rzeczy w Paryżu i odebrania dalszych instrukcyj."

3) Z Londynu piszą do tegóż dziennika, że londyńskie koła polityczne w natężonem oczekiwaniu wyglądają odpowiedzi rosyjskiej na notę lorda Russela z 8go b. m. w sprawie polskiej. Zgadzają się jednak na to, że ta odpowiedź nie wiele się różnić będzie od znanej już w głównym zarysie odpowiedzi ks. Gorczakowa na podobną notę gabinetu francuzkiego.

Presse w niedzielnym swym numerze określa bliżej ową *nową fazę*, w którą obecnie weszła sprawa polska, a o której wspomniała była w jednym z poprzednich swych numerów, o czem zdaliśmy sprawę w ostatnim numerze Czasu. Bliższe to określenie tej nowej fazy zawarte w artykule wstępnym pod napisem: „*Polska i europejska dyplomacya*" podajemy niniejszem bądź w treści, bądź w ustępach.

Konwencya prusko-rosyjska podniosła sprawę polską do rzędu kwestyj europejskich. Wiadomość o tej konwencyi skłoniła Cesarza Napoleona, który sprawę polską w początkach uważał za straconą i wcale na nią wpływać nie myślał, do zajęcia się nią mniej obojętnego. Jednak nie chciał on się wydawać z tem przed Rosyą, zanim powziął był wiadomość o zamiarach Austryi. Napoleon bowiem uważał przystąpienie Austryi do prusko-rosyjskiej konwencyi za rzecz bardzo możliwą; obawiał się świętego przymierza na nowych zasadach. Tymczasem otrzymał poseł francuzki w Wiedniu polecenie zbadania usposobienia Austryi w sprawie konwencyi rosyjsko-pruskiej. Czy to więc w skutek doniesienia posła francuzkiego z Wiednia, czy w skutek wyjaśnień przez posła austryackiego w Paryżu danych, czy wreszcie skutkiem noty gabinetu austryackiego określającej gabinetowi francuzkiemu stanowisko Austryi w sprawie polskiej; — dość, że p. Drouin de Lhuys mógł Cesarzowi udzielić wiadomości, które zmieniły stanowisko Francyi w kwestyi polskiej; tak, że od tego czasu poczyna się czynny wpływ dyplomacyi napoleońskiej.

Potem wspomina artykuł o powodach wstrzymujących Austryą od udziału w wspólnem wystąpieniu przeciw prusko-rosyjskiej konwencyi. Austrya jako mocarstwo niemieckie niechciała wspólnie z mocarstwami nieniemieckiemi wywierać w Berlinie nacisku ścieśniającego prawo wolnej decyzyi Prus; pomimo nieprzyjaznej polityki pruskiego prezesa ministrów i cynicznego jego w okólniku oświadczenia, że w celu zmuszenia Austryi do kapitulowania w sprawie niemieckiej, Prusy szukać będą związków z jej nieprzyjaciołmi, Austrya nie chciała odpłacać równą monetą. Zachowanie się to Austryi w Paryżu i Londynie uznane, nie zmieniło dobrych z zachodniemi mocarstwami stosunków. Gabinety paryski i londyński poczyniły kroki w Berlinie, a skutkiem tego pierwotna konwencya zredukować się miała prawdopodobnie na prostą dla Rosyi możliwość, chronienia na wypadek kas celnych rosyjskich na terytoryum pruskie.

Ale Austrya nietylko nie wzięła udziału w wystąpieniu w Berlinie ale również zachowała się względem Rosyi a to z powodów następujących. Austrya nie chciała pogarszać swego już i tak napiętego z Rosyą stosunku. W bezpośredniem z Rosyą sąsiedztwie, nie chciała w interesie mocarstw zachodnich narażać się, zwłaszcza że ów sąsiad jest niebezpieczny a szczególniej w wyborze środków nie bardzo skrupulatny. Roli z 1855 połączonej z samemi niekorzyściami i nienawiścią Rosyi Austrya po raz drugi odgrywać nie myśli; dla tego też gabinet wiedeński, którego współudział w dyplomatycznem przeciw Rosyi wystąpieniu wywarłby wpływ stanowczy, bez znacznych ze strony Francyi i Anglii zabezpieczeń nie zrzecze się neutralności. Podstawa traktatów z 1815 pociąga za sobą wiele punktów, względem których Austrya chciałaby mieć pewność nawet wtenczas gdyby Rosya zrobiła Polsce znaczne ustępstwa i zdecydowała się na politykę stanowczo liberalną. Wcielenie Krakowa, przeciw któremu niegdyś protestowała Anglia i Francya, rosyjska propaganda w wschodniej Galicyi teraz już bardzo się krzątająca, ażeby wciągnąć Austryą w czynne wystąpienie Polakom nieprzyjazne, wschodnia polityka Rosyi, księstwa naddunajskie, Serbia, Czarnogóra; to wszystko bardzo ważne względy; a każdy pomyślny przez Rosyą odniesiony skutek najdotkliwiej uczuwa Austrya; słowem: nie może ona wdawać się w sprawę polską bez dwojakiego zapewnienia: raz że sprawa ta stanowczo będzie załatwioną; powtóre, że załatwienie zabezpieczy na przyszłość Austryę przeciw polityce rosyjskiej płynącej z urazy. Względy, które Austrya mieć musi na wschód, identyfikują jej interes z interesem Anglii, charakter Austryi jako katolickiego głównego mocarstwa zbliża ją ze względu na sprawę włoską do Francyi.

Tak więc w obec sprawy polskiej odsłania się stanowisko Austryi, zawarowane położeniem jej etnograficznem. Mocarstwom zachodnim z jednej, a Rosyi z drugiej strony zarówno chodzi o spowodowanie Austryi do opuszczenia stanowiska neutralnego; mocarstwom zachodnim, ponieważ bez Austryi są dyplomatycznie bezsilne w obec Rosyi; — Rosyi, ponieważ bez tego nie zdoła dokonać procesu strawienia Polski. Punkt ciężkości kwestyi polskiej leży więc obecnie mniej w Petersburgu, Warszawie, Berlinie, Paryżu, lub Londynie aniżeli w Wiedniu. Z tą okolicznością łączy się także powołanie ambasadora księcia Metternicha, który według zdania artykułu przybył do Wiednia raz, po instrukcye pod względem warunków i gwarancyj, od których wypełnienia zależeć będzie przystąpienie Austryi do wspólnego kroku, który mocarstwa na podstawie 1815 roku na rzecz Polski w Petersburgu uczynić zamierzają; powtóre po pełnomocnictwo do umów, które zawrzeć będzie potrzeba na wypadek, jeśliby zachowanie się Rosyi wymagałoby dalszych kroków mocarstw.

Z tem położeniem rzeczy w ścisłym jest związku to, co od tygodnia postanowiono i wykonano tak w głównej kwaterze Langiewicza, jako też w tajnym centralnym komitecie warszawskim. Donosiliśmy niedawno, że przygotowuje się w Warszawie zbliżenie się umiarkowanych, dotąd stojących na boku, do stronnictwa ruchu. Zlanie się to obu stronnictw nastąpiło już w cichości, a manifest w którym Langiewicz ogłasza swą dyktaturę, jest pierwszym skutkiem owego połączenia się „białych" z ruchem. Langiewicza uważali umiarkowani za osobę najwłaściwszą do kierowania ruchem; i głównie dla tego oddano mu władzę dyktatorską, ponieważ w jego charakterze i w jego energii widzą gwarancyę, iż ruch polski nie zejdzie na bezdroża, a w obec mocarstw nie skompromituje się dążeniami stronnictwa kosmopolitycznej rewolucyi. Langiewicz został dyktatorem, ażeby znieść wszystkie rewolucyjne pokątne komitety, które się pod wpływem Mierosławskiego i innych potworzyły, ażeby stłumić w zarodzie każdy ruch, któryby chciał rozszerzyć powstanie na Poznańskie i Galicyą; ażeby zapobiedz rozdwojeniu, na które się pomiędzy zwolennikami powstania zanosiło; słowem, aby utrzymać wyłącznie antirosyjski charakter powstania i wszystkiemu przeszkodzić, coby dyplomatycznej mocarstw akcyi na korzyść sprawy polskiej, a mianowicie coby wdaniu się gabinetu wiedeńskiego w drodze stanąć mogło. Te względy podają nam jako najważniejsze, które rozstrzygały przy ogłoszeniu dyktatury Langiewicza, i w istocie nie można inaczej tłumaczyć sobie tego uderzającego środka. Ruch polski daje dowody rzadkiego taktu a jeszcze rzadszego umiarkowania wyłączając wszelkie obce żywioły i odpychając energicznie od siebie wszelką spółkę z rewolucyą kosmopolityczną. Pozostaje tylko jeszcze do życzenia, ażeby mocarstwa uznały to przez spieszne działanie, aby pośrednictwa ich usłuchano w Petersburgu, zanim Rosya „**czyn dokonany**" przywróconej grobowej ciszy w Królestwie Polskiem zdoła przytoczyć na korzyść swojej złej sprawy.

Królestwo Polskie.

Raporty moskiewskie, które znów w numerach organu moskiewskiego, *Dziennika Powszechnego* z 11go, 12go i 14go marca pojawiły się, stają one się nietylko codzień bezczelniejsze i kłamliwsze, lecz zarazem krótsze i ogólnikowe. mówią one na wzór Cezara *veni, vidi, vici*, przyszliśmy, ujrzeliśmy zwyciężyliśmy, lecz nie mówią już **gdzie i kiedy**. Jako przykład takich kłamliwych a zarazem śmiesznych i niedorzecznych raportów, przytoczymy tu trzy niewdając się w zbijanie kłamstw, już to z powodu, że fakta znane powszechnie, same kłamstwo to zbiły, jużto, że te kłamliwe biuletyny moskiewskie niepodając miejsca i dnia boju, nie wymagają żadnego zbijania, choćby nawet nie były wywrócone przez znane wszystkim wypadki. Raporty te brzmią:

„Bandy, które się gromadziły pomiędzy Pułtuskiem a Łomżą, a które unikając wszelkiego „spotkania, przeszły Narew i posuwały ku północy, zostały doścignięte i rozproszone przez dwa „oddziały wysłane jednocześnie w pogoń za niemi „z Pułtuska i Łomży."

„Oddział wysłany z Łowicza pod dowództwem „pułkownika Gagemeister, wykrywszy bandę buntowników, udał się za nią w pogoń przez Żychlin, Gostynin ku Chojnu gdzie doścignął buntowników i pobił ich, przyczem zabito im 10 ludzi, znaczną ilość raniono, a 25 ujęto."

„Banda dowodzona przez Radzijewskiego w guberaii Lubelskiej, została rozproszona a sam Radzijewski ujęty. W tejże guberaii banda dowodzona przez Lelewela, została doścignięta i rozproszona koło Luty i Hańska, przez oddział (składający się z 2ch kompanij i 60ciu kozaków), który w ciągu dwóch dni przebył 145 wiorst. Straty buntowników dochodzą do 150 ludzi. Zabrano „im amunicyę, bagaże oraz korespondencyę i prasę litograficzną."

Ow w raporcie rosyjskim pobity, rozbity i rozproszony oddział Lelewela, następnie rozbija 5go t. m. 500 moskali i zabiera im dwa działa przy pomocy oddziału Lewandowskiego pod wsią Brzeżnicą a następnie 7go t. m. pod wsią Adamki rozbija inny oddział moskali, jakto donosiliśmy w sobotę i co potwierdzała depesza przez Wiedeń nadeszła i co opisuje szczegółowiej list powyżej zamieszczony.

O klęsce moskiewskiej pod Myszyńcem w województwie Płockiem w dniu 9 marca, gdzie oddział pod dowództwem Zygmunta Padlewskiego rozbił moskali i 100 ich trupem położył, donosi z bezczelną kłamliwością raport moskiewski jak następuje:

„Bandy, które uformowały się pomiędzy Pułtuskiem a Łomżą, a których pogoń rozpoczęto d. 20 „lutego (4 marca), doścignięte zostały przez oddział pod dowództwem pułkownika Wałujewa, d. „25 lutego (9 marca) w lesie po za Myszyńcem; „bandy te liczące 1500 ludzi, a zostające pod dowództwem Podleskiego i Zamieczka, zupełnie zostały rozproszone; o ogólnej liczbie zabitych nie „można było się przekonać, lecz w dwóch miejscach policzono ich 120; 15 wozów było napełnionych rannymi; znaczna ilość broni pozostała „w ręku wojska, któremu zabito 4 ludzi, a raniono „ych 8. Szczątki bandy były ścigane w d. 25, 26 „i 27 przez Drążdżewo i Krasnosiele, przez pułkownika Wałujewa. Tymczasem inny oddział wysłany z Praszuysza, spotkał uciekających buntowników pod Drążdżewem, gdzie znów zostali pobici i gdzie Podlewski został zabity. W Krasnosielu oddziały połączyły się d. 28 lutego (12 marca); szczątki band dotąd są jeszcze ścigane."

Z innej znów porażki rosyjskiej w Gostyńskiem zadanej świeżo przez oddział polski z Kujaw nadeszły, w taki znów sposób wykłamuje się raport rosyjski:

„Jenerał Fenchaw, wysłany z oddziałem z Płocka, w okolice Gostynia, otoczył i zniósł bandę „800 ludzi. Buntownicy stracili około 200 ludzi i „około 50 z nich ujęto."

Dalsze znowu raporty donoszą jak początkowe o zwycięztwach moskiewskich odniesionych na księżycu przed rozpoczęciem ery chrześciańskiej, bo nieoznaczają dnia i miejsca boju.

„Inny oddział, wysłany z Mławy, pobił pod Rydzewem bandę z 200 ludzi; buntownikom zabito „40 ludzi a 5 ujęto. Wojsku zabito 1 człowieka i „1 raniono."

„W okolicach Warszawsko-Petersburgskiej drogi „żelaznej, została pobita banda buntowników, poniosłszy znaczne straty. Brak jeszcze szczegółów."

— Korespondent z Kaliskiego do jednego z dzienników wielkopolskich pisze co następuje:

Z Kaliskiego 10 marca. Dowiadujemy się o nader smutnym wypadku, w którym jeden z wielu obiecujących rodaków naszych życie samobójczym sposobem postradał, a kilku wolność utraciło. Do pana Neugebauera w Gruszczycach pod Blaszkami zjechało się dnia 6go t. m. sześciu obywateli z sąsiedztwa, między nimi także Rudzki, były oficer rosyjski, znany powszechnie z jak najgorętszych uczuć i chęci polskich i dla tego może ścigamy już od kilku tygodni przez Rosyan, podejrzywających go, jakoby w tej części Kaliskiego był jednym z najczynniejszych agitatorów rewolucyjnych. Zjawienie się jego w Gruszczycach nie ukryło się przed podłością, na niego czyhającą. Generał Brunner w Kaliszu, uwiadomiony przez szpiega o tym zjeździe obywateli, a zwłaszcza o pobycie Rudzkiego, wysłał natychmiast do Gruszczyc znaczny oddział huzarów, pod dowództwem majora żandarmeryi, Bergmanna, rozkazawszy, aby Rudzkiego i wszystkich tych, którychby w towarzystwie jego zastano, ujęto i do Kalisza sprowadzono. Rozkazowi jego stało się zadość. Około 2 godziny po południu przybywszy moskale do Gruszczyc, otoczyli zaraz jak najszczelniej dwór i na pokoje jego wpadli. Rudzki, nie widząc już sposobu ocalenia się, przenosząc śmierć własną ręką zadaną nad sromotną niewolą, którąby i tak zagładą jego się skończyła, udał się do pobocznego pokoju i tam strzałem z rewolweru życie sobie odebrał. Był on w pierwszej chwili zdeterminowany bronić się aż do ostatniego tchu i tak przynajmniej kilku Moskali trupem położyć, lecz zaklęty przez gospodynią domu, błagającą go, aby tego nie czynił, aby nie był przyczyną większego jeszcze rozlewu krwi i spustoszenia dworu i gumien, zachwiał się w pierwszym swym zamiarze i wtedy dopiero zamiar samobójstwa powziął i zaraz go wykonał. Wszystkich we dworze zebranych obywateli, nie wyjąwszy właściciela, kazał Bergmann skrępować i przywiózł ich do Kalisza, gdzie ich osobno do ciemnych i ciasnych więzień wtrącono. Między uwięzionymi znajdują się obaj Trepkowie i Niemojowski z Marchwacza.

— Do tegoż dziennika piszą z Kalisza:

Kalisz 11 marca. Przed kilku dniami pojawił się w Kaliszu rodzaj petard, które podrzucono już zapalone, w miejscach niektórych; pękały one z ogromnym hukiem, prawie jak armaty, przeraziły zatem Moskali niepomału. Jenerał Brunner wydał więc rozporządzenie, które kazał magistratowi ogłosić w formie poniżej załączonej. Otóż rząd „przywracający porządek," w „obronie osób i majątków" wszystkich właścicieli nie tylko w stróżów zamienia, ale karać ich chce najsrożej, jeżli sam niepotrafi przez własne organa schwytać i dojść sprawców! Zaiste w Chinach tylko, nie w Europie, tak dotąd postępowano.

Nazajutrz po aresztowaniu ośmiu młodych ludzi pod Błaszkami, gdzie się Rudzki zastrzelił, wojsko odbyło w Gruszczycach rewizyą; wojsko chłopom kazało aresztować każdego, kto do Gruszczyc przybędzie i oddać go władzy rosyjskiej, pod zagrożeniem, że w razie przeciwnym wojsko w przeciągu 10 dni wróci, wszystkich chłopów wyrznie, a Gruszczyce w gruzy obróci; jeżeli zaś powolni będą rozkazowi, całą wieś rząd im daruje!!! Jakoż w istocie w skutek tych groźb chłopi dwóch młodych ludzi odstawili do Kalisza.

Przybył do Kalisza młody pułkownik rosyjski, książę Wittgenstein; w jakim celu, niewiadomo.

Odezwa wydana z nakazu jenerała Brunera, przez magistrat miasta Kalisza, brzmi:

„Kalisz dnia 25 lutego (9 marca) 1863 roku. Do mieszkańców miasta Kalisza. Nr. 1905. Z powodu znalezienia w dniu onegdajszym w niektórych miejscach w Kaliszu petard z palnego materyału, JW. naczelnik wojenny oddziału kaliskiego polecił oświadczyć wszystkim posiadaczom domów w mieście tutejszem, że są obowiązani pilnie doglądać, ażeby tego rodzaju rzeczy nie były u nich w domach podrzucane, albowiem jeżeli gdzie okażą się podrzucone petardy i podrzucający nie będzie ujęty, to w takim razie **posiadacz domu będzie odpowiadał na równi z tymi którzy podrzucają**. O czem magistrat zawiadamia dla ścisłego zastósowania się do powyższego zastrzeżenia. Prezydent Kołdowski. Sekretarz Rowecki."

— Jeden z dzienników poznańskich przedstawia w następujący sposób, że osławiona konwencya prusko-rosyjska, spełnioną jest *de facto*.

Poznań 13 lutego. „Z jakim kto przestaje, takim się staje", mówi staropolskie przysłowie, a sens ego nader trafny i prawdziwy przytrafia dziś w sposób szczególny do stosunku, jaki zachodzi między rządem pruskim a rosyjskim w obec powstania polskiego. Konwencya prusko-rosyjska nie została podobno ratyfikowaną i jako dokument spisanej umowy jest bez prawnego znaczenia. Atoli kto ma sposobność tak jak my przypatrzenia się z bliska całemu postępowaniu władz pruskich w prowincyach pogranicznych, ten ani na chwilę wątpić nie może, że konwencya owa *de jure* cofnięta lub za niebyłą uważana, *de facto* istnieje w całej prawie rozciągłości. Jeśli zaś szczegóły owej konwencyi, której osnowa nie jest powszechności znaną, w czemkolwiek zostały zmodyfikowane lub ograniczone, to z drugiej strony aż zbyt szczera i w niczem niepodejrzana dobra intencya władz tutejszych dla władz rosyjskich wynagradzać się zdaje sowicie owe ograniczenia. Środki doraźne i wyjątkowe, których się władze tutejsze bez żeny i ceremonii chwytają, nietyle przez nas, ile przez tutejszy niemiecki organ opinii liberalnej i ściśle konstytucyjnej, aż do syta wytknięte i potępione zostały; należą do nich owe aresztowania i rewizye odbywane bez form i ograniczeń prawnych, a w ostatnim czasie nawet, jak ze wszech stron za-

ręczają, zaprowadzenie pewnego rodzaju cenzury na książki z zagranicy wchodzące. Wiadomo tak że powszechnie, z jaką skrupulatnością przestrzegają władze tutejsze wszystkiego, coby w prowincyach tutejszych ku poparciu powstania w Królestwie Polskiem stać się mogło, a co większa, że pewne wolności w owej niby cofniętej konwencyi umówione dla wojska rosyjskiego cofającego się w granice pruskie, i dla pruskiego wkraczającego na pewną odległość w granice polskie, praktykują się i teraz jeszcze w razach danych. To się dotyczy rzeczy samej.

Gorszy prawie jest sposób, w jaki się usłużność władz tutejszych dla rządu rosyjskiego w sprawie powstania polskiego w świeżych niektórych faktach objawiła, a który właśnie świadczy, jak skutecznie i koniecznie oddziaływa przykład rządu w tej sprawie sprzymierzonego z rządem pruskim na postępowanie tutejszych władz wykonawczych i ich organów, i jak wyraźnie przytrafia tu sens przysłowia przez nas przytoczonego. Mamy tu na myśli, co zapewne każdy z czytelników już odgadł sposób traktowania jeńców, jeśli ich tak nazwać można, przyaresztowanych po małej katastrofie w okolicach Słupcy, Witkowa i Wrześni, a przy tej okazyi także i publiczności, która się tem traktowaniem zainteresowała, a zapewne i słusznie oburzała. W obec zgodnych doniesień o tem zajściu nie mamy żadnych powodów do wątpienia o wszystkich jego szczegółach, a jeśli są prawdziwe, to niepodobna się oprzeć tej nasuwającej się bezpośrednio myśli, że to oczywiście poszło za przykładem sposobu postępowania, jaki jest u władz rosyjskich w obec powstańców na porządku dziennym. Analogie nietrudne do wykazania. Powstańcy i ich oddziały mianują się u władz rosyjskich steryotypowo bandami; tu band niemasz, ale za to garstka młodzieży, z nazwisk w raportach i sprawozdaniach podanych wnosząc, w ogóle szlachetniejszej i lepszej, w sprawozdaniu, które za policyjno-poufne uchodził, hołotą (Gesindel) mianowaną została, zapewne, aby się i stylem od sprawozdań rosyjskich nie różnić. Wojsko rosyjskie traktuje jeńców i rannych jak rabusiów i morduje ich w sposób okrutny. Toć i tu jeńcom z hołoty i band przytrzymanym mie można było okazywać względów, nie mówimy już należnych szlachetniejszym jakimś popędom i zamiarom, ale chodźby ludzkości samej. Prowadzonych takich jeńców jedenastu i to przez zbrojnych żołnierzy w podwójnej liczbie, z Wrześni do Kostrzyna, powiązano postronkami po dwóch do siebie, a kilkom związano ręce w tyle takiemiż postronkami. Jednemu z nich, który się obejrzał, ażeby z kolegą swoim się rozmówić, żołnierz na marszu uderzywszy go kolbą, żebro wygniótł, a nieszczęśliwy powstaniec dziś w lazarecie leży. Czyż inaczej prowadzonoby najniebespieczniejszych i najpodlejszych hultajów? I nie byłoż to raczej rozmyślne poniżenie, aniżeli obmyślany środek bezpieczeństwa? Pod tak liczną i zbrojną eskortą nie byłby zapewne żaden z jedenastu próbował ucieczki, boby próba była nadaremną. Ale choćby i tak było, dajmy nawet na to, iżby jednemu i drugiemu była się udała taka próba. Byłaby zaiste usługa dla Rosyi o $^1/_{11}$ część mniejsza, ale za to byłyby salwowane sluczne względy dla bezbronnej młodzieży której przedsięwzięcie w obec rządu rosyjskiego uchodzi naturalnie za zbrodnią, ale w obec opinii narodów, a nawet rządów europejskich, za konieczny krok rozpaczy, prawnie zapewne karygodny, ale moralnie nietylko usprawiedliwiony, nawet w naturze swojej szlachatny.

Niedosyć na tem. Na około garstki téj powrozami powiązanéj i tak eskortowanéj zbiera się jak naturalnie, gromada ciekawych, litościwych i sympatycznych widzów. Cóż naturalniejszego nad to? Gdzie i kiedy ludność na takie widowisko mogłaby nie być ciekawą i wewnętrznie wzruszoną lub oburzoną. Dopóki widzowie tacy, choćby i nieco natrętni, nie pasuną się do czynów jakich lub nawet manifestacyi zagrażających dopełnienia obowiązku eskorcie konwojującéj, to zdaje nam się, że nietylko ciekawość, ale i sympatya objawiana przez widzów, dla jeńców podobnego rodzaju na pewne zasługuje pobłażanie. Zamiast tego, nietylko gwałtem i bronią widzów takich w Kostrzynie rozpychano, ale kilku z nich bagnetami mocno, a może i niebezpiecznie raniono.

Oto są procedury władz tutejszych względem przyaresztowanych bezbronnych powstańców polskich, które tak nas jak opinią powszechną oburzyły, i które usprawiedliwiają porownanie nasze Zamykamy je drugiem podobnem przysłowiem: „Exempla trahunt.“

Prusy.

Korespondencya z Berlina z d. 6 marca zamieszczona w *Aug. Alg. Ztg.* daje następujące wyjaśnienia pod względem konwencyi prusko rosyjskiej.

„Wczorajszy *Staats Anzeiger* zaprzeczył wiadomości *Ind. belg.* co do zawiązania się prusko rosyjskiej konwencyi. Rzeczywiście trudno jest orzekać o sprawie, która w samym rozwoju tak unika jawności. Niemniej da się usprawiedliwić zapatrywanie się na rzecz według sądu dzienników przez Rosyę natchnionych, iż konwencya ta bardzo jest niemilą partyi staroruskiej, tak iż wątpić można, czy się wpływowi jej w Petersburgu niepowiedzie, przeszkodzić ratyfikacyi zawartych układów wojskowych. Jeżeli jednak wmówić ona chce że dla Rosyi pomoc Prus i Austryi jest zbyteczną, że Rosya sama powstanie polskie pokonać, lub zapomocą przywrócenia autonomicznej Polski rozbroić zdoła, to staje w sprzeczności z tem twierdzeniem usiłowanie księcia Gorczakowa, aby Austryę skłonić do udziału w jakiembądź współdziałaniu przeciw Polsce.

„Tutejszy jeden liberalny dziennik w ostatnich czasach podał z Wiednia bardzo obszerną o tem wiadomość, jak ambasador rosyjski przez jakiś czas niezmordowanie na hr. Rechberga o skuteczniejsze środki przeciw mniemanemu sprzyjaniu sprawie polskiej nacierał. Dokumenta rosyjskie obwiniały nawet gabinet wiedeński o tajemne sprzyjanie powstaniu polskiemu. Czy ks. Gorczaków usiłował także skłonić Austryę do wzięcia udziału w ugodzie wojskowej zawartej z Prusami, nie chcemy w to wchodzić w kołach dyplomatycznych jest jednak wiadomem, że książe zaniechał tego planu, (a zatem wprzód starał się go przeprowadzić), dowiedziawszy się od hr. Thuna o zamiarach gabinetu wiedeńskiego. Hr. Rechberg w nic podobnego się niezapuszczał. Według tego więc oceniać należy wartość twierdzenia: Prusy tak natarczywie nalegały na zawarcie konwencyi, że gabinetowi rosyjskiemu nic niepozostawało jak zgodzić się na propozycyę. Podniosłem ten sam przez się, co się tyczy zawarcia konwencyi, obojętny punkt, gdyż jest on objaśnieniem pod względem oceniania w Petersburgu obecnego prądu. Idea o korzyściach francusko rosyjskiego przymierza żywo się znowu, jak się zdaje, przedstawia księciu Gorczakowowi i wydaje się prawie jakoby tłómaczenie się przed Cesarzem Napoleonem, że się do Prus o pomoc udano. Organa rosyjskie twierdzą nieśmiało, że konwencya wojskowa bardziej w interesie Prus niż Rosyi jest zawartą, a najlepiej będzie jeżeli się korzyści na równe przynajmniej części dla obu stron podzieli, gdyż stan polityczny Poznańskiego i innych nadgranicznych pruskich obwodów, jak się pokazuje z doniesień *Staats Anzeigera*, dowodzi silnego ruchu na korzyść powstania polskiego.

„Przytaczam te fakta, które skłonić musiały Prusy wystąpić w obronie spokoju prowincyi i bezpieczeństwa granic pruskich. W zwykłych okolicznościach niebyłaby potrzebną inna wojskowa umowa jak w r. 1848 kiedy w Królestwie Polskiem zupełny panował spokój, podczas gdy w Poznańskiem wybuchło powstanie: rzekłbym nawet, że i teraz wystarczyłoby ścisłe wykonanie kartelu chociaż w nadgranicznych powiatach pruskich panowało wzburzenie umysłów, gdyby usprawiedliwionem było przypuszczenie że rząd rosyjski w Warszawie, jako rząd w właściwem słowa znaczeniu uważanym być może. Fakta jednak dowiodły że tajny rząd narodowy nierównie większy wpływ niż rząd rosyjski posiadał, i teraz jeszcze komitet tajny jak pewne doniesienia twierdzą taką ma moc, że postanowienia swoje w Warszawie pomimo stanu oblężenia przeprowadzać zdoła. Zrazu miał jenerał Alvensleben udać się do Warszawy aby się ustnie umówić, gdyż istniała właśnie wtedy w Poznańskiem polityczna organizacya będąca w związku z Polską partyą demokratyczną Mierosławskiego i Wysockiego, lecz przeciw wszelkiemu oczekiwaniu silnie w Królestwie szerzący się ruch, bezradność tamecznego rządu, obawa aby ruch nieprzekroczył granic pruskich były powodem, wyprawienia wprost do Cesarza do Petersburga osobnej misyi. Jenerał Alvensleben udał się tamże i sam przedstawił Cesarzowi stan rzeczy. Tem się tłomaczy niechęć staroruskiej partyi, która myślała raczej o przymierzu z Francyą niż o pomocy Prus i względem Niemiec stoi w politycznym kontraście. Rząd rosyjski podał więc plan konwencyi wojskowej która się stała następnie przedmiotem negocyacyi pod względem przeprowadzenia szczegółów; o tyle jednak tylko praktycznie weszła w życie o ile wojskowa okupacya granic pruskich nastąpiła, o ile obustronni oficerowie w głównych kwaterach związki pomiędzy sobą pod względem ruchów wojskowych utrzymują i cel jest dopiętym przeszkadzania gromadzenia się większych oddziałów powstańczych na granicy pruskiej. Chociaż konwencya nie jest ratyfikowaną, stosunki faktyczne wprowadziły jednakie w życie niektóre jej pozycye. Przejściu dobrze organizowanych oddziałów z Poznańskiego do Królestwa niemogło zapewne być zapobieżonem. W obec nienawiści staroruskiej partyi w obec skłaniania się księcia Gorczakowa ku Francyi zaledwo spodziewać się można ratyfikacyi ugody, gdyż względem punktu tejże, który miał upoważniać wojska rosyjskie do przekraczania w akcyi granic pruskich, najtrudniej nastąpi porozumienie, gdyż Prusy krok ten tylko od zażądania chcą uczynić zależnym. Pewnem jest przeto, że umowa wojskowa faktycznie weszła w życie, i że toczą się jeszcze układy o zachowanie się w szczególnych wypadkach.

O wypadku w Kostrzynie poznańska *Ostd. Ztg* następującą podaje wiadomość:

„Dziewiątego t. m. przyprowadzono tu jedenastu na granicy pochwyconych Polaków po ostatniej potyczce z Moskalami zaszłej 2go t. m.; eskorta składała się z około 20 ludzi piechoty, 4 huzarów i dwóch żandarmów pod dowództwem oficera. Ośmiu z uwięzionych prowadzono powiązanych powrozami, trzech zaś po jednemu z rękami w tył związanemi. Kilku mieszkańców Kostrzyna towarzyszyło temu pochodowi, a gdy przybyli na rynek i tam stanęli, jeden z mieszkańców powitał uwięzionych następnemi wyrazami: „Pozdrawiamy was bracia Polacy!“ na co odrzekł jeden z żołnierzy: „to są psy polskie!“ co oburzyło obecnych. Po krótkim wypoczynku na rynku wyprowadzono więźniów na wyznaczone im kwatery przez szpaler z żołnierzy utworzony.

Przy tej sposobności tłoczyło się wielu z obecnych, aby ujrzeć swych ziomków, wojsko zaś ze swej strony poczęło rozganiać tłum przy czem nie obeszło się bez ran. Jeńców trzymano przez godzinę w kwaterze, poczem wyprowadzono ich bez kajdan z miasta i powieziono na 5ciu wozach do Poznania. W końcu dodać należy, że tylko mała liczba bezbronnych mieszkańców Kostrzyna, wiedziona litością zbliżyła się była do jeńców.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 marca. W dniu 15 b. m. ogłoszonym został wyrok w sprawie tak zwanej Tarnowskiej. Oskarżeni pp. Boczkowski, Szeligiewicz, Eliasiewicz, Majewski i Naglicki uwolnieni zostali od zarzutu zbrodni naruszenia spokojności publicznej dla braku dowodów, zaś p. Adolf Jędrzejowski uznany za winnego tej zbrodni z § 65, tudzież przestępstwa złośliwego uszkodzenia cudzej własności, skazanym został na 1 miesiąc więzienia. Przeciw wyrokowi powyższemu oskarżeni zgłosili natychmiast rekurs. Sprawozdanie z rozprawy ostatecznej w tym procesie podamy następnie.

— Dziś przybył tu Gubernator Galicyi fmpor. hr. Mensdorf-Pouilly.

— Zmarły w Krakowie w szpitalu ś. Ducha w nocy z soboty na niedzielę powstaniec w skutku ran otrzymanych pod Sosnówką zowie się nie Kieszkowski, lecz Michał Kostro, rodem ze Lwowa. W tymże samym dniu zmarł w tutejszym zakładzie klinicznym Władysław Łatwiński rodem z Lublina w skutek ran odniesionych pod Skałą. Pogrzeb obu tych zmarłych odbędzie się w d. 17 b. m. o godz. 4ej po południu.

— W d. 13 b. m. odbyło się w Nowym Targu nabożeństwo żałobne za poległych w Królestwie Polskiem. Zebrało się na ten smutny obrząd bardzo licznie obywatelstwo miejscowe i okoliczne, tudzież lud.

— Nr. 27 *Gazety Narodowej* został skonfiskowany z powodu uwag o dyktaturze Langiewicza.

— Jak donoszą dzienniki lwowskie, wypuszczono w sobotę we Lwowie oprócz kilku, wszystkich uwięzionych, posądzanych o zamiar wzięcia udziału w powstaniu w Kongresówce.

W sobotę zaś wypuszczono z więzienia p. Karola Stupnickiego, byłego redaktora odpowiedzialnego *Gazety Narodowej*, która w skutku jego uwięzienia przestała była wychodzić. Teraz od d. 10 b. m. odpowiedzialnym redaktorem *Gazety Narodowej*, która stósownie do przepisów nowej ustawy drukowej wychodzić znów zaczęła, jest p. Ludwik Powidaj.

— *Nadwiślanin* podaje następującą wiadomość o pochodzeniu i życiu jenerała a dziś Dyktatora Maryana Langiewicza:

Wojciech i Eleonora z Kluczewskich Langiewiczowie mieli trzech synów urodzonych w Krotoszynie, jakoto Aleksandra Romana ur. 1825 r., Antoniego Józefa ur. 1826 r. i Maryana Langiewicza ur. 5go sierpnia 1827 r.

Wojciech Langiewicz jako lekarz praktyczny udał się w r. 1830 do powstania i w Warszawie swe życie zakończył. Pozostała po nim wdowa zajęła się wychowaniem swych trzech synów. Zaraz po przygnębieniu powstania udała się dla uregulowania majątkowych stósunków do Warszawy z temiż synami. Podróż tę przedsięwzięła w czasie pory zimowej, mimo odradzania przyjaciół i mimo drobnych dzieci a osobliwie słabego i chorego Maryana, którego prawie na pół nieżywego przywiozła do domu. Pierwsze nauk początki odebrał Maryan wraz braćmi od nauczyciela prywatnego, później wstąpili do szkoły powiatowej w Krotoszynie, następnie przeszli Józef i Maryan do gimnazyum trzemeszeńskiego, Aleksander zaś wstąpił do zawodu kupieckiego w Kaliszu. Po ukończeniu gimnazyum udali się obaj bracia Józef i Maryan w r. 1848 do Wrocławia, gdzie pierwszy poświęcił się za przykładem ojca medycynie, drugi matematyce. Józef, skończywszy studya, osiadł jako lekarz praktyczny w Witkowie, gdzie podobno już pierwej brat jego Aleksander rozpoczął samodzielnie swój zawód kupiecki. Maryan zaś udał się z Wrocławia do Pragi, Berlina i przez lat kilkanaście przebywał na wszechnicach tych miast. W tym czasie wstąpił w Berlinie jako jednoroczny do gwardyi, miał przez czas niejaki zamiar tej służbie i nadal się poświęcić, ale widząc, iż w wojsku pruskiem nie dalekoby postąpił, zaniechał tego zamiaru. W czasie mobilizacyi w r. 1859 służył powtórnie wojskowo w stopniu bombardyera, pełniąc jednakże służbę oficerską i to nadzwyczaj utrudzoną, z której wszakże wiele skorzystał. Po ukończeniu mobilizacyi bawił czas niejaki u swej familii, lecz już w jesieni 59 r. udał się znów na studya do Berlina, zkąd d. 16 lipca 186 pojechał do Paryża, gdzie przy utworzonej szkole wojskowej w zastępstwie jen. Wysockiego artyleryę wykładał. Następnie przeniósł się do Włoch, tamtejszy pobyt i dalsze zajęcie jego kreślić autorowi niniejszego szkicu nie wypada.

Matka jego zakończyła w Witkowie w r. 1861, przeżywszy lat 75, żywot swój pełen cierpień dotkliwych i bolesnych doświadczeń i tej nawet pociechy przed śmiercią nie doznała, aby najmłodszego syna swego Maryana oglądać mogła. Oprócz dwóch braci w Poznańskiem, żadnych krewnych jenerał Langiewicz nie posiada; przynajmniej wszelki ślad rodzeństwa ze strony ojca przez wczesną śmierć jego zupełnie dla dzieci zaginął, o familii zaś matki, która z Litwy pochodzi, od r. 1831 jenerał żadnych nie miał wiadomości.

— W przeciągu 14go i 15go marca dosięgła najwyższa temperatura + 11°,8 najniższa + 0°,9, obiedwie 14go, najwyższy stan barometru 334''',85 rano 14go marca o godz. 6ej najniższy 323''',80 o godz. 2ej po południu 15go; wiatr wschodni, 14go marca słaby, 15go zrana słaby, później południowo-wschodni i południowy średni, wieczorem północno-wschodni mocny, 16go zrana z wichrem; 14go marca pogoda z chmurami, 15go pochmurno, tylko wieczór pogoda; rano 16go marca o godzinie 6ej stał barometr na 327''',07, termometr 3°,5 R. nad zerem.

— Jutro we wtorek dnia 17go marca: ś. Gertrudy panny.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 14 marca. Larabit odczytał w senacie sprawozdanie nad petycyami za Polską. Kończy się ono w tych słowach: „W tem położeniu wobec prowadzonych układów, komisya opierając się na udzielonych sobie wyjaśnieniach i przekonana będąc, że rząd czynił i czynić będzie wszystko to, co jest słusznem, możebnem i politycznem dla sprawy polskiej, uważa, iż przekazanie petycyi do ministeryum niebyłoby usprawiedliwionem, a przeto wnosi, aby polegać na mądrości Cesarza i przejść do porządku dziennego.“ Rozprawy odłożono na wtorek.

Turyn 14 marca. Nowa pożyczka wypuszczoną zostanie po 71, a tylko bank narodowy otrzyma 1% prowizyi za pośrednictwo. *Italia militare* mówi: Skazani za ostatnie wypadki wojskowi do robót ciężkich na całe życie, otrzymali złagodzenie kary na 20 lat. *Gaz. di Torino* pisze: W Palermo aresztowano wiele osób w skutku odkrytego spisku autonomistów i mazzinistów. Między aresztowanymi są książe Giardinelli, pułkownik Bentivenga i dyrektorowie dzienników *Unita politica* i *Aspromonte*. Miasto zupełnie spokojne. Władza sądowa wytoczyła proces. Dzienniki donoszą o odpowiedzi ministra spraw wewnętrznych na wniosek deputowanych z lewej strony, z powodu tworzenia korpusu ochotników dla tłumienia rozbójnictwa. Rząd postanowił użyć do tego celu mobilizowanej gwardyi narodowej i armii, i wzbrania się dać upoważnienia na tworzenie korpusu ochotników, pragnąc wziąść sam całą inicyatywę i moc rozrządzania uzbrojeniem obywateli.

Sztokolm 14 marca. Baron Staël-Holstein postawił dzisiaj na sejmie wniosek, żądający, aby rząd skutecznie wystąpił w obronie sprawy polskiej.

Londyn 14 marca. Z Nowego Jorku donoszą 28go lutego, że skonfederowani umocowali Sawannę i Charlestown. Prawie wszyscy mieszkańcy Charlestownu opuścili miasto z całem mieniem swojem, gdyż w potrzebie miasto byłoby puszczonem z dymem.

Bukareszt 14 marca wieczór. Prezes rady ministrów odczytał na dzisiejszem posiedzeniu Izby nowe oznajmienie księcia Kuzy. Rozbiera ono i krytykuje czynności zgromadzenia a oraz jego zachowanie się, zarzuca mu nieuchwalenie budżetu, a nawet podburzanie do nieposłuszeństwa przez wydanie uchwały zabraniającej poboru podatków nieuchwalonych. W końcu pismo to oświadcza, iż zwyczajne zebranie zgromadzenia narodowego zamkniętem zostanie. Tak więc Izby i rząd nie mają budżetu.

Dzisiejsze wiadomości z teatru walki są dość szczupłe, lecz za to obszerne są doniesienia z teatru mordów popełnionych przez bandy rozjuszonego żołnierstwa moskiewskiego. Opowimy tu parę strasznych scen mordu, jakich dopuściła się ta dzicz barbarzyńska w bliskiej nas okolicy, bo o milę za Miechowem.

W dniu wczorajszym rano wpadła banda wojsk moskiewskich, złożona z dwóch rot smoleńskiego pułku, z oddziału kozaków i dragonów do wsi Giebułtowa, leżącej po północno-wschodniej stronie o milę od Miechowa, a będącej własnością p. Władysława Bielskiego. Bandą tą dowodził pułkownik, którego nazwiska nie mogliśmy się dowiedzieć. Jedna część tej bandy, ktora już po drodze spotkanych zabijała, wpadła do dworu, gdzie ani jednego nie było powstańca zbrojnego, lecz tylko prócz właściciela i domowników, parę osób z sąsiedztwa. Bijąc i raniąc, żołnierstwo wywlekło z dworu 12 osób i zaprowadziło do wsi za karczmę. Tam rozpoczęła się okropna scena mordów. Barbarzyńskie żołnierstwo najgrawając się, zaczęło się pastwić nad niewinnemi ofiarami, kłóło je bagnetami i lancami czyniąc sobie okrutną z ich mąk igraszkę. Trzech zakłuli na miejscu, między tymi p. Seweryna Mieszkowskiego, 9 osób ciężko lub śmiertelnie poranili, między nimi p. Wiesiołowskiego, który otrzymał kilka głębokich pchnięć bagnetem i przywieziony tu, znajduje się teraz w Krakowie. Przywieziono tu także pokłutego bagnetem i postrzelonego p. Katarzyńskiego urzędnika z Miechowa, który po spaleniu tego miasteczka znalazł w Giebułtowie gościnność. Wszystkich tak zabitych jak i ranionych obdarli Moskale, prócz parę ranionych, którzy w zamieszaniu ujść zdołali; innych ranionych zostawiła dzicz moskiewska na placu w mniemaniu że są zabici. Całemu mordowi temu przypatrywał się między innymi oficer nazwiskiem Lacroix. Inna część żołnierstwa poczęła już rabować dom właściciela który ratował się ucieczką, a wówczas dopiero zjawił się pan pułkownik moskiewski i rabunek dworu powstrzymał, gdy mordu poprzedniego wstrzymać czy nie mógł czy nie chciał. Za ukazaniem się w pobliżu Giebułtowa oddziału polskiego, który ścigał moskali, pierzchli oni z Giebułtowa i wówczas to oddział ten dał pomoc rannym i niektórych kazał odwieść dzisiaj do Krakowa.

Równocześnie prawie działa się druga okropna scena niedaleko Giebułtowa. P. Ludwik Finkenstone poddany angielski, który za zakupem zboża za paszportem przez lorda Russela 27 marca 1862 r. wydanym, udał się 14 t. m. przez komorę Baran, gdzie paszport wizował, za zakupem zboża w powiat Miechowski, został pod wsią Górką niedaleko Giebułtowa zatrzymany przez bandę wojsk moskiewskich i doprowadzony do moskiewskiego dowódzcy oddziału przed Giebułtowem stojącego. Pokazał paszport angielski, a gdy po zrewidowaniu żadnej broni ani nic podejrzanego nie znaleziono, ani przy nim ani przy towarzyszce jego podróży, major nieznanego nam nazwiska dodawszy p. Finkenstonowi straż. powiedział, iż niema się czego lękać, lecz dla bliższego wytłumaczenia odstawiony będzie do ks. Szachowskoj dowodzącego głównie w całej tej okolicy. Przez całą noc trzymany był p. Finkenstone na bryczce, a przy nim był na straży junkier postawiony przez majora, aby go zasłaniał od dziczy moskiewskiej. Podczas nocy przyprowadzono kilka poranionych i aresztowanych osób i około wozu postawiono. Nazajutrz, to jest wczoraj rano (15 t. m.), gdy przybliżył się oddział polski i zaczął przeć moskali, major z jedną rotą nieco się bronił druga zaś rota poczęła krzyczeć, aby zamordować aresztowanych; wolała bowiem mordować bezbronnych niżli walczyć z uzbrojonymi. Oficer z pistoletem w ręku opierał się chwilowo temu żądaniu żołnierstwa, które poczęło mu grozić, a wreszcie krzyknąwszy hura! runęło się z bagnetem w ręku na bezbronnych aresztowanych. Kilku z nich zakłuto na śmierć, p. Finkenstona zwlekli z bryczki za głowę, a zadawszy mu 26 ran bagnetem, obdarli z sukien, kosztowności i pieniędzy, zabierając mu 5800 rs. P. Finkenstone pokłóty, udał nieżywego aby ocalić życie, i chociaż jeden żołnierz na próbę czy żyje zadał mu ciężki raz kolbą w głowę, nie drgnął nawet. To go ocaliło. Wkrótce bowiem moskale pierzchli, oddział zaś polski przybył na miejsce boju podniósł go i opatrzył, a na żądanie p. Finkenstona dyktator kazał odwieść go do Krakowa, skąd właśnie podał skargę do swej ambasady angielskiej w Wiedniu, wzywając jej opieki. Ciężko jeśli nie śmiertelnie pokłóli Moskale bagnetami kobietę nieznanego nazwiska. Bliższe jeszcze szczegóły o obu tych mordach podamy później.

Co się tyczy wiadomości z pola walki, owa banda moskiewska, która popełniła mordy w Giebułtowie i pod Giebułtowem, ściganą była przez wojsko polskie, które jej ubiło kilku ludzi, lecz nie wiemy rezultatu pościgu, czy została rozbitą, czy też uszła do Miechowa, dokąd pierzchała. O ruchu oddziałów polskich nic jeszcze powiedzieć nie możemy, to tylko dodamy, że ściganie owej bandy moskiewskiej od Giebułtowa, leżącego na północny wschód za Miechowem, okazuje, iż tam już znajdowały się oddziały polskie. Co się tyczy ruchów moskiewskich, jenerał Szachowskoj, który naczelnie w okolicy Miechowa dowodzi, połączył swój oddział przyprowadzony z Częstochowy do Wolbroma z oddziałem w Miechowie będącym, a wzmocnionym kilku rotami smoleńskiego pułku z Kielc przyprowadzonemi. Oddział w Olkuszu wzmocniony także został czterema rotami z Częstochowy i Piotrkowa przyprowadzonemi i wyruszył dwoma kolumnami przez Skałę i przez Szyce ku Miechowu.

Doniesienia z dalszych pól walki potwierdzają zwycięztwo odniesione przez Zygmunta Padlewskiego 9 marca pod Myszyńcem w Płockiem nad jen. moskiewskim Tollem; po dość zaciętym boju, stu moskali padło trupem, reszta cofnęła się; Polacy stracili do 30 ludzi. Potwierdzone jest także doniesienie o porażce moskali pod wsią Ratajami 8 marca przez Łakińskiego, któreto obie porażki moskali, chcą raporty moskiewskie przedstawić najkłamliwiej jako swe zwycięztwa. Raport moskiewski fałszywie pisze jakoby zginął Padlewski, zginął tam Rogawski i to nie na placu boju lecz zamordowany przez moskali we wsi. Potwierdza się także wiadomość o chwilowem zajęciu przez polski oddział Radomska 14 t. m. dokąd następnie wczoraj posłano dwie roty Moskali, lecz już powstańcy pociągnęli dalej.

Listy z Warszawy z 13 t. m. odebrane przez nas teraz przy zamknięciu dziennika donoszą, iż komitet centralny jako tymczasowy rząd narodowy powtarzając w odezwie swojej manifest jen. Langiewicza o objęciu przez niego dyktatury, ogłasza, iż władzę swoją składa w ręce dyktatora. Listy te donoszą, iż dyktatura Langiewicza dobrze jest przyjętą przez wszystkie odcienia narodu i opinia bardzo jest zadowolnioną.

W tej chwili sprawa polska waży się w Wiedniu. Tam książę Metternich jest, jeśli nie propagatorem przymierza francuskiego, to przynajmniej tłumaczem życzeń dworu tuilleryjskiego, aby łącznie z Austryą działać w sprawie polskiej. Granice tego działania i rękojmie obustronne są zapewne głównym tematem. Nie od razu zapewne przyjść może do porozumienia, bo o ile system rządowy w Austryi wskazuje, pomimo zaprowadzenia konstytucyi, niemasz jeszcze w ministerstwie jedności i tożsamości kierunku. Ministrowie nazbyt są jeszcze naczelnikami właściwych departamentów swoich, administracyjnie raczej niż politycznie sprawując swój urząd, i dla tego w tak ważnej decyzyi, gdzie przyjdzie wprowadzić w zgodę politykę zewnętrzną i wewnętrzną, kwestye finansowe i militarne zarówno sprowadzić do jednej ogólnej myśli politycznej, mogą w radzie ministrów zachodzić znaczne różnice zapatrywania się, które nie zaraz wyrównać i zatrzeć się dadzą dla jednego wielkiego celu politycznego. Tylko osoba samego Monarchy i jego indywidualne zdanie mogą przechylić decyzyę na tę lub ową stronę. Nie liczymy przeto na spieszny rezultat tych narad, ale niemniej rokować wolno, że wypadnie on przychylnie dla przymierza, kryjącego w sobie wielkie w przyszłości wypadki.

W Paryżu oczekują pierwszego choć ogólnego skutku powołania księcia Metternicha, i dopóki takowy niebędzie znanym, postępowanie Francyi bardzo będzie ostrożne i oględne, tak, aby sobie mogła ona w danym razie zasłonić odwrót lub zmienić front bez zbytecznego skompromitowania się. Dla tego też odwleczone zostały obrady nad petycyami polskiemi w senacie. Nastąpią one dopiero pod wpływem raportów wiedeńskich. Tymczasem sprawozdawca senator Larabit odczytał w izbie zdanie komisyi, zalecające przejście do porządku dziennego pod motywami wyrażającemi zaufanie do rządu, iż sprawę polską weźmie w rękę. *Constitutionnel* tak się wyraża o tem przejściu do porządku dziennego: „Rząd cesarski w każdej okoliczności dał dowody dość żywego uczucia honoru i misyi Francyi, i okazał dla wszystkich spraw słusznych sympatyę dość czynną, aby niemiano polegać z zaufaniem na jego szlachetności i mądrości ze względu na to, co w sprawie polskiej uczynić wypadnie.“

Mamy przed sobą całkowicie artykuł *Morning Posta* z 13go, o którym doniósł był telegraf. Ważnym jest on przez to, że przedstawia politykę jakiej gabinet angielski trzymać się chce w sprawie polskiej. Odróżnia on, w czem Anglia trzyma z Francyą, a w czem od niej odstępuje. Główną cechą tego artykułu jest chęć przedewszystkiem otrzymania pokoju europejskiego. Z tego powodu wzbraniała się Anglia przesłać notę wspólnie z Francyą do Petersburga i Berlina przeciw konwencyi z dnia 8 lutego. Obawiała się ona odmowy ze strony Prus, gdyż w takim przypadku wojna stałaby się niechybną. Wszelako uwagi przyjacielskie jakie przesłano do Berlina znalazły tam, jak mniema organ ministeryalny, uwzględnienie, a konwencya może być uważaną za nieistniejącą. Co do Rosyi, gabinet angielski poprzestał na udzieleniu rady względem zmiany postępowania w Kongresówce. *M. Post* wyznaje, że noty angielskie były tak grzeczne, iż ani Rosyi ani Prus urazić nie mogą. Oprócz tego artykuł nie masz żadnej nowej wskazówki co do zachowania się Anglii, wyjąwszy ten domysł, że jeśliby przyszły do skutku układy Francyi z Austryą, Anglia nieokazywałaby się tak niechętną.

Inny artykuł tego samego dziennika poświęcony Polsce, wyraża podziwienie swoje dla powstańców i ich waleczności, a dyktaturę Langiewicza poczytuje za jeden z kroków stanowczych, który zerwanie z Rosyą dopełnia. Zawsze jednak *M. Post* nie widzi nadziei zwycięztwa powstańców, i wierzy zawsze jeszcze złudzeniom, iż Rosya nada konstytucyę, niechby tylko stłumiła powstanie. *Times* bardzo przychylnie lubo wątpiąco wyraża się o powstaniu. Sławi on odwagę bohatyrską tej garstki, co z gołemi rękami wydała wojnę Rosyi, wyznaje, że Rosya nie jest dość potężną, aby stłumiła powstanie, lecz sądzi, że z czasem stłumi je, albowiem rządy nie idą mu w pomoc.

Dzienniki podały były odezwę Garibaldego do Langiewicza, w której mu tenże zapowiada pomoc swojego ramienia i swojego wpływu. *La France* donosi, że dyktator wymówił się od tej pomocy. Tej samej cechy jest list jenerała Henryka Dembińskiego napisany z powodu odezwy Kossuta, do *La Presse.*

Jutro 17go obchodzoną będzie w Prusiech półwiekowa pamiątka powstania przeciw Francuzom w r. 1813, co nie przeszkadza, że rząd pruski powstanie polskie pragnąłby zgnębić, lecz mu na to nie pozwala obawa wywołania wojny europejskiej. Za to też z Polakami pod berłem króla Wilhelma zostającymi obchodzi się mało co inaczej, jak gdyby wojsko pruskie składało się z baszkirów i kałmuków.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 16 Marca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	393	387
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	107	105
Talary pruskie, za 150 złr. now. tal.	88	87
Srebro nowe . . . . złr.	114½	113½
Półimperyały rosyjskie . . . . „	9 45	9 30
Napoleondory 20-fr. . . . . . „	9 25	9 10
Dukaty holenderskie ważne . . „	5 58	5 48
„ austryackie . . . . . . „	5 60	5 50
Listy zast. gal. z kup. na m. kon. „	79 —	78 —
„ „ „ „ na wal. a. „	83 —	82 —
Obligacye indemn. z kuponami „	74⅚ —	73⅚ —
Pożyczka nar. z r. 1854 bez kup. „	80¼ —	79¾ —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	215	213
Listy zastawne polskie z kup. . złp	100¼	99⅓

Wiedeń 16 Marca. (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	74	40
5% Pożyczka narodowa. . . .	80	70
Akcye banku narodowego wied. .	797	—
„ banku kredytowego. . . .	213	10
Srebro.	114	50
Londyn, 10 funt. szterl.	115	—
Dukat pojedynczy.	5	48

Wiedeń 14 Marca.	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	69 10	69 —
5% Pożyczka narodowa	81 35	81 25
5% Metaliki na mon. konw. . . .	74 80	74 70
5% Oblig. indem. niższéj Austryi .	88 25	87 75
5% „ „ węgierskie . . .	75 —	74 50
5% „ „ chorw. słow. ban.	73 75	73 25
5% „ „ galicyjskie . . .	73 —	72 75
5% „ „ bukowińskie . .	72 25	71 50
5% „ „ siedmiogrodzkie .	72 50	72
5% Pożyczka nowa wenecka. . .	94 50	93 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	104 75	104 50
„ „ „ 10 letnie. . . .	100 9	100 60
„ „ „ 12 miesięczne. .	100 —	99 75
„ „ losow. w wal. austr.	86 —	85 75
4% Tow. kred. galicyjskie. . . .	78 —	77 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe. .	154 —	153 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	93 —	92 50
„ „ „ z r. 1860 całe. .	93 45	93 35
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy zakładu kredytowego. . . .	135 70	135 60
„ tryestskie na 4½%	123 —	122 —
„ żeglugi par. na Dunaju . . .	100 —	99 50
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	98 —	97 —
„ Księcia Salm „ 40 „	37 75	37 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	39 25	39 —
„ Księcia Clary „ 40 „	37 25	36 75
„ Hr. St. Genois „ 40 „	37 —	36 75
„ Miasta Budy „ 40 „	36 75	36 50
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	22 —	21 75
„ Hr. Waldstein „ 20 „	24 —	23 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	17 —	16 75
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . . .	803 —	8 2 —
„ zakładu kredytowego . . .	213 90	213 70
„ żeglugi parowéj na Dunaju	433 —	431 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. .	1886	1884
„ „ rządowéj	235 50	235 —
„ „ zachodniéj Ces. Elsb.	153 —	152 50
„ „ Pardubickiéj. . . .	131 50	131 25
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj.	272 —	271 —
„ „ Galicyjskiéj	215 —	214 50

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	97 —	96 90
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	97 10	97 —
Genua 100 lirów piem. . .	6	—	—
Hamburg 100 marków . .	3	86 25	86 15
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	6	—	—
Londyn 10 funtów	4	114 90	114 90
Paryż 100 franków. . . .	4½	45 50	45 45

Waluty:	żądają	płacą
Cesarskie korony.	15 80	15 75
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 48	5 46
„ „ obrączkowe . .	5 48	5 46
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory.	9 19	9 17
Suwereny	—	—
Fryderyki.	9 69	9 65
Luidory	9 4..	9 35
Suwereny angielskie	11 58	11 54
Imperyały rosyjskie	9 47	9 42
Srebro	115 —	114 50
„ kupony	115 —	114 50
Talary związkowe	1 72½	1 71½
Pruskie bilety kasowe	1 72	1 71½

Lwów 13 Marca.	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 47	5 41½
„ austryacki.	5 48	5 43
Półimperyał rosyjski.	9 44	9 29½
Rubel rosyjski	1 81½	1 79
Talar pruski	1 73	1 71
Listy zast. gal. bez kup. w. austr .	77 80	77 20
„ „ „ „ „ w mon. k. .	81 80	81 15
Obligi indemn. bez kuponu	73 63	73 3
Pożyczka narodowa bez kuponu . .	82 25	81 25
Akcye gal. kolei żel. Karol. Ludw.	217 13	215 75

Warszawa 14 Marca.	żądają	płacą
Półimperyały. . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	89 68	—
kupon	—	82⅔
Listy zastawne III okresu . . rubli	15 —	14 97
kupon	—	— 13⅔
Akcye kolei żel. warszawsko-wied. .	78 —	77 50
„ „ „ warszaw.-bydgosk.	89 75	89 25

Wrocław 14 Marca	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj. .	83½	—
Polskie bilety bankowe	90⅚	—
„ Listy zastawne.	—	89½
Poznańskie Listy zastawne 4% . .	—	—
„ „ „ 3½% . .	—	—
Obligi kolei krak.-szlązkiéj. . . .	—	—

Paryż 14 Marca	
Renta 3%	69 85

Londyn 14 Marca.	
Konsole	92⅜

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3. 30 do południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano. = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Przemyśla* 6. 15 rano = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Przemyśla* 7. 23 wieczór = z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4. 43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

Przyjechali od 14 do 15 Marca rb.

HOTEL SASKI. Juliusz hr. Tarnowski, Józef hr. Drohojewski, Bronisław Brzozowski, St. hr. Zamoyski, Seweryn Augustynowicz, Wiktorya Marchwińska, Stanisław Rulikowski, Jan Wisikowski, Hipolit Tomaszkiewicz, Stanisław i Bronisław Homolacze, B Dąbrowski, Z. Kaczkowski, E. hr. Skorupkowa, L. Kochanowska.

HOTEL DREZDEŃSKI. Robert Reichenheim kup. z Wiednia. Richów Cane w. d., Zonch Burton wł. dóbr z Paryża. Stanisław Czarnożyński właś. dóbr z Horodyszcza. Gärtner kup. z Crefeld nad Renem

Wyjechali: Chodacki Wilhelm agronom do Koźla. Domher Aleksander, Szeliski Kazimierz właś dóbr do Wiednia. Eliasiewicz Franciszek budowniczy do Tarnowa. Dorożyński Cesław student do Prus.

HOTEL POLLERA. Adam hr. Tarnowski właś. dóbr, Leopold Czaplicki wł. dóbr z Królestwa. Dr. Klemens Sutowski z Tarnowa. Ludwik Byszewski wł. dóbr z Rosyi. Witold Chodacki wł. dóbr z Poznańskiego. Dyonizy Rakowski wł. dóbr z Kijowskiego. Wojciech Bonkowski wł. dóbr z Tarcowa. Ludwik Croisse wł. dóbr z Żółkiewskiego. F. Koliszer ob. z Warszawy. F. St. Sebennitz porucznik, A. Jaźwiński ze Lwowa. Bator Geza właść. dóbr z Węgier. L. Czaplicki w. d. z Królestwa.

† (2185--2)

We Wtorek dnia 17 Marca r. b.
odbędzie się
żałobne Nabożeństwo
o godzinie 10ej rano
W KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW
jako w rocznicę zgonu sp.
JÓZEFY z ZWOLIŃSKICH
TOMASZEWSKIÉJ,
w którem łaskawi Znajomi udział wziąść raczą.

W KSIĘGARNI
Franciszka Grzybowskiego
w KRAKOWIE,
wyszła w tych dniach i jest do nabycia broszura ludowa:
TADEUSZ KOŚCIUSZKO,
napisana przez
Ludwikę Leśniowską.
Cena egzemplarza z portretem 16 centów.

Nakładem téj księgarni wyszło poprzednio dziełko pod tytułem:
OBRAZ NARODOWEGO KOŚCIOŁA,
skreślił
Ksiądz *Delière,*
podług wyznania prawosławnego popa rosyjskiego. (3156-1-2
Cena egzempl. 60 cent

W tejże księgarni są do nabycia:
MAPY POLSKI
we wszelkich rozmiarach.

Do pielęgnowania zdrowych i pięknych zębów



Ces. król. uprzywil.
WODA DO UST
na ból zębów
J. D. Pohlmanna,

która podług przepisów użyta, nieprzyjemny odór z ust wydala, dziąsła orzeźwia i wzmacnia, zęby zupełnie czyści, ich pruchnieniu zapobiega, od chwiania się zębów chroni, ból zębów uśmierza, i oraz jako najlepszy środek przeciw wszelkim słabościom zębów i ust okazuje się.

Dobroczynny i zbawienny skutek téj wody uwalnia każdy wiek i każdą płeć od bólu zębów, przez co zapobiega się zupełnie konieczności wyrywania zębów, lub korzeni od zębów, wyjąwszy przy jątrzeniu się i fistułowych zapuchnięciach.

Woda ta przez najpierwsze znakomitości lekarskie Wiednia, jak również i na prowincyi co do swéj osobliwéj skuteczności uznana i świadectwami stwierdzona, szczyci się nietylko w całem c. k. austryackiem państwie, lecz także i w wielkiéj części i zagranicy z każdym dniem wzrastającem zaufaniem i chlubnem uznaniem

Sprzedaje się: **flaszeczka po 1 złr. w. a**

Do pielęgnowania zdrowéj i pięknéj skóry na ciele.
Za c. k. wyłącznym przywilejem
GLYCERYNOWE
Mléko piękności

Rozwiązano zadanie *środka piękności prawdziwego, zaręczonego i nieszkodliwego,* do udzielenia skórze miękkości, świeżości, białości i gładkości, jakie tylko wyłącznie przysłużają młodości, jak również do *radykalnego wydalania piegów, dolegliwości skórnych,* a szczególniéj *łuszczenia się skóry (parplów)* na głowie, które tak często powoduje wypadanie włosów i stanowi główną przyczynę osiwienia i ołysienia.
Cena 1 złr. 25 centów w. a.

Proszek Damski udziela skórze w okamgnieniu białości, gładkości, delikatności i gibkości; i usuwa lepiéj jak wszelkie inne kosmetyczne środki tak przykre pieczenie twarzy po goleniu.
Cena 60 centów.

Utrzymanie zdrowych WŁOSÓW:
Uzdrowienie słabych włosów.
Pomada *„Végétale Balsamique“* i *Woda do włosów* wraz z instrukcyą użycia 50 centów, z których jeden lub dwa flakoniki wystarczają do wstrzymania najmocniejszego wypadania włosów i do zapobieżenia dalszemu wypadaniu.

O tych wszystkich preparatach wypowiedziało wiele lekarskich znakomitości swe zadowolenie.

Główny Skład utrzymują:
w Krakowie p. *J. Jahn* kup. i p. *Mieczyński* aptek. — we Lwowie p. *Mikolasch* apt. — w Warszawie p. *Sokołowski.* — w Wiedniu pod Nr. 1,152 na Kohlmarkt, — w Słomnikach p. *Maszadro* apt. (1891-13-)

Z przyczyny wyjazdu za granicę są
do wynajęcia:
TRZY POKOJE
z piwnicą i komórką na drzewo na ulicy Szewskiej w domu piekarza Henisza na 1ym piętrze od frontu z meblami najwygodniej urządzonemi na lat 3. O 10tej rano codzień można widzieć i o wszystkiem się rozmówić w tém mieszkaniu, od 1go Kwietnia. Czynsz z góry. (2186-1-2)

Majątek ziemski,
bardzo blisko Krakowa w Galicyi przy gościńcu położony, z budynkami murowanemi w najlepszym stanie, w dobrej ziemi i z obfitemi łąkami, bez hypotecznych ciężarów, — **w Cenie 60,000 złr. w a.** jest zaraz **do sprzedania.** Rzeczywiści kupcy raczą się zgłosić listownie; — *poste restante* Kraków — A. B. C. (2187-1-3)

SZAFARKA
do prowadzenia większego kobiecego gospodarstwa na wsi uzdolniona, dobremi świadectwami opatrzona, znajdzie umieszczenie
od 1go Kwietnia rb.
Zgłosić się pod adresem: **M. D.** w **Jodłowéj,** poczta **Brzostek.**

Tamże jest do sprzedania kilkanaście sztuk dziesięcio-tygodniowych
PROSIĄT węgierskich (Mongolic).
Sztuka po
5 złr. w. a.
Zamówienia przyjmuje:
Zarząd Ekonomiczny
w Jodłowéj,
poczta: Brzostek.
(2180 2-3)

DRZEWO OPAŁOWE dębowe,
sprzedaje się
pod L. 413 przy ulicy Różannej.
Sąga leśna kosztuje 7 złr. 50 cnt. w. a.
które stróż na miejscu odbiera i drzewo wydaje. (1945-15-)

FORTEPIAN



świeżo z celniejszej fabryki Wiednia sprowadzony, bądź palisandrowy, bądź orzechowy, dla braku miejsca, za cenę fabryczną jest do sprzedania. (2182 1-3)

Rozsady Chmieln czeskiego
najlepszego gatunku,
są do zamówienia po 75 centów za 100 sztuk w Krakowie, na Małym Rynku w domu pod L. 428 na drugiem piętrze.

Poszukują się do nabycia za gotowe pieniądze
DOBRA większe
w Galicyi. (2171-3)
Bliższa wiadomość pod adresem: *M. P. w Krakowie poste restante.*

EKONOM w sile wieku posiadający wiadomości z każdej gałęzi gospodarstwa wiejskiego oraz lasowego znający płodozmian i weterynaryą praktyczną, szuka swym zdolnościom odpowiedniego umieszczenia, może przyjąć obowiązek zaraz za zadatkiem. — Adres: *J. F.* ostatnia poczta Wieliczka. (2184 1-3)

PAPIER WLINSI

Najpierwsi lekarze w Paryżu polecają Papier Wlinsi jako najskuteczniejszy środek który radykalnie leczy katary, zapalenie piersi, ból gardła, boleści krzyża, reumatyzmy etc. Jednorazowe a najwięcéj dwurazowe użycie wystarcza najczęściéj do zupełnego wyleczenia, a wyjąwszy małe świerzbienie, nie zostawi po sobie żadnego innego wrażenia.

Jedno pudełko papieru Wlinsi kosztuje 1 Złr. w. a. — Z opakowaniem do przesyłki 1 złr. 20 centów w. a.

Znajduje się w aptece pana Molędzińskiego pod Barankiem w Krakowie. (1879 9-)

PROMESY
na LOSY KREDYTOWE
do ciągnienia **1go Kwietnia 1863,** z głównemi wygranemi
złr. 250.000 — 40,000 — 20,000 itd., po cenie
złr. 3 cent. 50 — i 50 cent. na stępel,
opatrzone podpisem Domu handlowego hurtownego
Jana C. Sothen w Wiedniu,
są jeszcze do nabycia (2154-2-13)
u **Józefa Bartla** w Krakowie.

Zastrzeżone opieką przywilejów Dworów cesarskich, królewskich i książęcych!
Zbadane, poświadczone i polecone od wielu słynnych znakomitości lekarskich!

DOKTORA LEOPOLDA BÉRINGUIERA
aromatyczno-lekarski
SPIRYTUS KORONNY,
(Quintessenz d'Eau de Cologne).

W Spirytusie Dra Béringuiera zmięszany jest najdelikatniejszy ulotny spirytus eterowy z najdoborniejszemi i najkosztowniejszemi ingredyencyami pachnących, orzeźwiających i wzmacniających części świata roślinnego w takim stosunku, że od najdelikatniejszych osób obojéj płci i od najzawołańszych znawców z pewnością przed wszelkiemi podobnemi artykułami otrzyma pierwszeństwo — nietylko jako szczególna woda pachnąca, siły żywotne wzbudzająca i wzmacniająca, lecz oraz jako **wyborny środek lekarsko-zaradczy,** który podług wielu znajdujących się zaświadczeń szczególnie **lécząco** działa na **system nerwowy;** tak przez nacieranie jakoteż przez okłady, najlepiéj wełniane tym płynem zwilżone. Przez te swe szacowne własności i swą *wielostronną użyteczność*

w domu **pożyteczny,** w podróży **pomocny,** a dla toalety **przyjemny,**

służy **Spirytus koronny Dra Béringuiera** do ożywienia zmysłów, do wzmocnienia nerwów, i jest bardzo pomocnym w mdłościach; w wypadkach osłabienia kurczowego, niestrawności żołądka itp. Także okazuje swoją szczególną skuteczność w *bólu głowy* nacieraniem bolącéj części, w *bólach zębów i uszy,* a to wkładając do usz bawełnę kilku kroplami zwilżoną i wciągając mocno zapach nosem przy kilkakrotnem powtarzaniu; nakoniec w *wypadkach kataralnych* i w *cierpieniach reumatycznych,* zażywaniem, nacieraniem i okładaniem zwilżonych tym płynem chustek; we wszystkich tych wypadkach okazuje się **Spirytus koronny Dra Béringuiera** jako najbardziéj skuteczny środek domowy do orzeźwienia nerwów, uśmierzenia kurczów i wzmocnienia. — Szczególną przyjemność sprawia używanie *Spirytusu koronnego* przy codziennem myciu, jeżeli się go nieco do wody przymiesza, nietylko wzmacnia *nerwy w głowie i w oczach,* lecz nadaje oraz skórze *elastyczną miękkość i młodocianą świeżość.*

C. k. wyłącznie uprzywil. **aromatyczno-lekarski Spirytus koronny Dra Béringuiera,** sprzedaje się wyłącznie w oryginalnych flaszkach po 1 złr. 25 centów w. a.; a w oryginalnych paczkach po 6 flaszek po 7 złr. 50 centów wal. austr.; na szkle każdéj flaszki znajdują się wypukło wyciśnięte obok znajdujące się stęple, a wszystkie etykiety są podług patentu cesarskiego z dnia 7go Grudnia 1858 r. względem zastrzeżenia marki urzędowo zarejestrowane.

Do pielęgnowania włosów
Dra Béringuiera
OLEJEK Z KORZENI ZIOŁOWYCH.

Wolny od wszelkich szkodliwych mieszanin, złożony z najodpowiedniejszych ingredyencyj roślinnych i olejkowatych substancyj, obficie nasycony węglorodem, którego nadzwyczajny wpływ nowsze badania niewątpliwie udowodniły, okazuje się **Olejek z korzeni ziołowych Dr. Béringuiera** zawsze i wszędzie jako wyborny środek do *utrzymania, wzmocnienia i upiększenia włosów na głowie i brodzie,* tak że kto tylko raz tego płynu użyje, z prawdziwem upodobaniem do jego używania się przyzwyczai.

Olejek z korzeni ziołowych Dr. Béringuiera zapobiega tworzeniu się tak przykrych parpli i liszajów, udziela włosom *żywego połysku, przyjemnej gładkości i gibkości,* a nawet okazał się w wypadkach wypadania włosów, to jest wczesnego ołysienia z *nadspodziewaną* skutecznością; może zatem **Olejek z korzeni ziołowych Dr. Béringuiera** śmiało stanąć na równi z najlepszemi podobnemi artykułami z zagranicy, przewyższa nawet takowe *taniością* ceny.

Każda oryginalna flaszka c. k. wył. uprzywil. **Olejku do włosów z korzeni ziołowych Dr. Béringuiera,** opieczętowana jest *czarnym* lakiem *pieczęcią* obok znajdującą się i kosztuje niezmiennie we wszelkich Składach 1 złr. wal. austr.

Ważny wynalazek Pigmentu do włosów,
Dra Béringuiera
roślinny
ŚRODEK DO FARBOWANIA WŁOSÓW.

Nowo wynaleziony, przez powołane znakomitości lekarskie zbadany i od wszystkich konsumentów jako *zupełnie* odpowiedni i całkiem *nieszkodliwy* uznany środek do farbowania włosów na głowie, brodzie i powiekach **we wszelkich dowolnych odcieniach,** nie walający skóry i niedający żadnego odoru. Używanie jest niezmiernie łatwe, kolor tym Pigmentem nadany jest *całkiem naturalny,* a nieudanie się pofarbowania całkiem niemożliwe, jeżeli się ściśle trzyma załączonéj instrukcyi użycia.

Po uskutecznionem zafarbowaniu, które staje się **zupełnie trwałe i silne,** i tylko co do na nowo dorastających włosów odnawiać się ma, można używać w zwykły sposób wszelkiéj dobréj pomady i każdego czystego olejku do włosów. **Roślinny środek Dra Béringuiera do farbowania włosów,** zawarty jest w dwóch flakonikach Nr. I. i Nr. II oznaczonych, i sprzedaje się wszędzie po stałych cenach 5 złr. w. a. dodaje się do tego instrukcya użycia, jak równie i do uskutecznienia farbowania potrzebne 2 szczoteczki i 2 miseczki, a wszystkie pudełeczka opatrzone są dwoma stęplami **obok znajdującemi się.**

Wszystkie uprzywilejowane preparata Dra Béringuiera utrzymują po cenach stałych oryginalnych wyłącznie i jedynie:

w Krakowie p. Józef Bartl, — jakoteż w BIAŁEJ pp. Józef Berger i Karol Dembski, — w BRODACH pani Ewa Kornfeld, — w BRZEŻANACH pan B. Fadenchecht, — w BUCZACZU p. M. Lipschütz, — w CZERNIOWCACH pp. Ignacy Schnirch i Józef Różański, — w CZORTKOWIE p. Mojżes Fränkel, — w DROHOBYCZY p. J. Rosenheim, — w GORLICACH p. Walery Rogawski apt., — w GRÓDKU p. Tomaszewski aptek., — w GRYBOWIE p. Alojzy Muszyński, — w JAROSŁAWIU p. Rohm apt., — w JAŚLE p. Ignacy Łukasiewicz apt., — w KOŁOMYI p. Schaje Hermann, — w KENTACH p. G. Streya; — w KOPECZYŃCACH p. X. Wierzchowski apt. — we LWOWIE pp. J. F. Kleina wdowa & Gebhardt, p. Bonifacy Stiller, — p. Zygmunt Rucker apt., p. Fyrd. Schubuth, p. A. Berliner apt. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch, — w LISKU p. Robert Barański apt., — w MONASTERZYSKACH p. J. Lipschütz, — w MYSLENICACH p. Franciszek Stanisz, — w NOWYM-SĄCZU p. Trager & Gutmann, — w NOWYM-TARGU p. Karol Laur, — w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski, — w PRZEMYŚLANACH p. St. Miedlicki, — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski apt. — w RADOWCACH p. Karol Teichmann, — w RZESZOWIE p. Ignacy Schaiter i Spółka, — w SADOGÓRZE p. Aleksander Grabowitz apt., — w SANOKU p. Jan Jaklicz, — w SAMBORZE p. J. Rosenheim, — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki, — w STRYJU p. J. Germann apt., — w ŚNIATYNIE p. M. Niemczewski, — w SKAŁACIE p. Wład. Dietz, — w SOKALU p. A. W. Grot, w STANISŁAWOWIE p. R. Świtalski apt. dawniéj Tomanek, — w TARNOWIE p. Józef Jahn, — w TARNOPOLU p. Markus Śliwka, — w TURCE p. A. Czyrniański, — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski, — w ZŁOCZOWIE p. Andrzej Gottwald, — w ŻÓŁKWI p. Resie Barbag, — w ŻURAWNIE p. Władysław Postępski. (1874 9-13)

Nasiona pastewne
oraz i inne gospodarskie nasiona własnej produkcyi z roku 1862 do
sprzedania
w **Łoszniowie.**

	złr.	cent.
Tymoteusz (kilkanaście korcy) korzec po	30	—
Konkolnica kletecka (kilkanaście korcy) korzec po	20	—
Esparsetta (dwadzieścia kilka korcy) korzec po	10	—
Reisgras włoski i angielski mieszany, (kilka korcy) korzec po	18	—
Ceratochloae Australis (kilkanaście kwart) kwarta po	—	50
Sporek większy (Spergula maxima, kilkanaście garncy) garniec po . . .	1	—
Taenum graecum (kilkanaście garncy) garniec po	1	—
Buraki pastewne, różowe, długie brunszwickie, garniec po	—	90
Buraki pastewne, żółte brunszwickie, garniec po	—	75
Buraki pastewne, białe Holenderskie, garniec po	—	75
Buraki czarne ćwikłowe, kwarta po	—	30
Buraki pastewne czerwone, garniec po	—	65
Buraków pastewnych kilka gatunków mieszane, garniec po	—	60
Pasternak pastewny olbrzymi, garniec po	—	50
Marchew pastewna duża czerwona, garniec po	1	50
Marchew pastewna biała, duża, angielska, garniec po	1	50
Marchew francuska z Vogezów czerwona, kwarta po	—	65
Cykoryja brunszwicka, porcya nasienia	—	20
Szocowica czarna, angielska, kwarta po	—	50
Szocowica żółta, płaska, szkocka, garniec po	1	—
Konopie chińskie, olbrzymie, garniec po	1	—
Len amerykański, biało kwitnący (za najlepszy w Prusiech uznany) kwart. po	—	50
Fasola szparagowa, kwaterka po .	—	20
Groch szparagowy, czerwono kwitnący kwarta po	—	40
Groch kartowy tak wczesny, że dwa zbiory daje nasienia w roku, kwarta po	—	40
Groch królewski cukrowy, kwarta po	—	30
Groch cytrynowy z żółtemi jak wosk, dużemi strączkami, kwarta po . .	—	40
Harbuzy Cetnarowe, półkwaterek po	—	25
Dynie pastewne bardzo duże, półkwaterek po	—	25
Rutabago (brukiew szwedzka żółta,) kwarta po	1	25
Mak siwy olbrzymi, kwaterka po . .	—	30
Mak biały olbrzymi, kwaterka po . .	—	30
Gorczyca biała, angielska, garniec po	—	50
Owies biały angielski Hopton (z cienką łuską, ważne ziarno) korzec po . .	6	—
Biver (gatunek letniego rzepaku najczyściejsze ziarno do nasienia) korzec po	15	—
Łubin niebiesko kwitnący, garniec po	—	50
Bobik mały koński, najczyściejszy do nasienia, korzec po	6	—
Kartofle brazylijskie z kilku rozmnożone, korzec po	2	—
Kartofle z nasienia wyprowadzone, korzec po	3	—
Worek korcowy kosztuje	—	75
„ mniejszy stósownie mniej.		

Opakowanie mniejszych ilości po 3 cent. w. a. od garnca rachować się będzie.

Ignacy Zabielski
(2117-3 4) w Łoszniowie,
poczta Mikulińce.

Realność na Zwierzyńcu
pod Nr. 49 obok stawu jest z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość na miejscu. (2124--3)

Dla PP. Właścicieli lasów!

Dyrekcya dóbr Państwa Izdebnickiego
ma do sprzedania 10 cetnarów zeszłorocznego
Nasienia świerkowego,
po 20 złr. cetnar.
Można takowe nabyć i w mniejszych ilościach.
Zamówienia pod adresem: *„Dyrekcya dóbr w Izdebniku* w cyrkule Wadowickim,“ przyjmują się za pośrednictwem frankowanych listów. (2171-2-3)

à la Smolka
16 złr. wal. austr.
cały ubiór; wyrobiony umyślnie podług mody narodowej, czarny z delikatnemi białemi brzeżkami, odpowiedni szczególnie na całe ubiory, bardzo *trwały,* tani i elegancki; spodziewam się przeto licznych zamówień. (2147-3-6)

Na cały ubiór potrzeba 4½ łokci wiedeńskich; cena łokcia szerokości 7/4 3 złr. 60 cent., można otrzymać także za przesłaniem należytości pocztą.
Leopold Fuchs w Wiedniu,
znany jako najtańszy Handel Sukna, *„Fleischmarkt Nr. 10.“*

W Krzeszowicach pod Krakowem dostać można
ZIEMNIAKI chińskie
zwane **Dioscorea batatas. Flance: 1 za 25 kr., frucht średni za 40 kr. frucht duży za 1 złr. Buraków pastewnych garniec za 75 kr. w. a. u *Antoniego Polesny.*** (2173-3)

TEATR POLSKI
POD DYREKCYĄ
JULIUSZA PFEIFFRA.

We Wtorek dnia 17 Marca 1863.
Miód Kasztelański.
Oryginalna Komedya w 3 Aktach, przez Kraszewskiego.

W Drukarni „CZASU.“
Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*